N.º 6. Roku 1818. Czerwca 30 v. s.

DZIEŃNIK WILEŃSKI

Wychodzi każdego miesiąca ostatniego dnia i mieyscowym prenumeratorom tu w Wilnie rozdaje się o godzinie 4tey po południu, w mieszkaniu Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, na ulicy S. Jańskiey, naprzeciw xięgarni uniwersyteckiey, w domu pod N. 435. Prenumerata caloroczna kosztuje rub. 3 kop. 60, a z pocztą rub. 5, srebrem. Prenumerować można, w Wilnie w Expedycyi gazetney Głównego Pocztamtu Litewskiego, i u Redaktora gazety Kuryera Litewskiego, a w innych miastach we wszystkich Kantorach i Expedycyach pocztowych. Wszelkie odezwy do Redakcyi Dzieńnika Wileńskiego zapisują się do wyżey pomienionego Redaktora Gazety.

Dozwala się drukować pod tym warunkiem, aby po wydrukowaniu nie zaczynając przedawać, złożone były w Komitecie cenzury exemplarze xiążki tey: jeden dla tegoż Komitetu, dwa dla Departamentu ministeryum oświecenia, dwa exemplarze dla Imperatorskiey publiczney biblioteki i jeden dla Imperatorskiey akademii nauk. Wilno dnia 30 czerwca 1818 roku.

X. F. N. Golański P. O. Cz. Kom. Cen.
Z. Niemczewski P. O. Cz. Kom. Cen.
X. J. K. Chodani P. O. Cz. Kom. Cen.
August Becu P. O. Cz. Kom. Cen.

MATERYE NUMERU 6.

DZIEŃNIK WILEŃSKI.

ROK 1818. MIESIĄC CZERWIEC.

HISTORYA.

Wyjątek z życia Zygmunta Augusta, charakter jego i życie prywatne zawierający, kończący opisanie panowania jego przez lat od śmierci oyca 23, miesięcy trzy, dni sześć. (1)

Wypis z rękopismów Albertrandego, znaydujący się w bibliotece J. O. X. C. . . . .

Charakter Króla tego mając opisać, niewidzę, abym mógł to dokładniey wykonać, jak przekładając, co o tém współżyjący, albo czasów onych bliżsi, z podania rzetelnego dawnieyszych, przełożyli. Naywięcey zaś będą mi na pomocy oni, co nietylko z nim przestawali, ale i osobę, i obyczaje, i przymioty, i wady, jak naylepiey rozpoznać usiłowali: takiemi zaś byli Nuncyuszowie i legaci papiezcy, każdy przy nim po kilka lat bawiący się, ludzie oso-

(1) Ten wyjątek, cały własną Albertrandego ręką pisany, jest w bibliotece uniwersytetu wilenskiego, a nie ma przypisów, które tu są dołączone. (*R.*)

bliwszey rostropności, w dociekaniu prawdy, nawet nayskrytszey, nayzręcznieysi, w polityce jako Włosi bardzo ćwiczeni, i znajomość ludzi niepospolitą mający, z urzędowania zaś swego temu, który ich używał, sprawę oddać obowiązani. Mając więc pod ręką relacye od nich, o Polszcze, Papieżom różnych czasów czynione, w których osoba Króla niepoślednie mieysce trzyma, z tych relacyi, godnych zaiste, aby dogadzając ciekawości publiczney, kiedyżkolwiek przełożone, i całkiem wydane były, co do zamiaru ninieyszego służy, przytoczę, nie opuszczając nawet niektórych drobiazgowych wiadomości, wprawdzie do wyrażenia charakteru Króla tego niekoniecznie służących, mogących jednak bydź poczytane za ciekawy pomnik starożytności.

Za tego Króla dopiero dwór Rzymski zaczął stałych Nuncyuszow w Polszcze trzymać. Pierwszy z nich był Aloyzy Lipomani Biskup Weroneński, około roku 1556. Po nim, około roku 1560, Buongiovanni Biskup Kameryński, daley Jan Franciszek Commendoni Biskup Zacyntu, który w Polszcze zostając, na kardynalską dostoyność był wyniesiony. Następcą jego był Julius Ruggieri aż do roku 1567. Tych wszystkich są relacye poselstwa Papieżowi po skończoném urzędowaniu swojém uczynione. Jednego Kardynała Commendoni relacya, nie od niego samego, ale od Audytora jego Pawła Emiliusa Giovannini, pod okiem i z rozkazu jego była pisana. Przewyższa ona dokładnością inne poprzedzające, ale ustępuje naydokładnieyszey ze wszystkich re-

lacyi, Nuncyusza Juliusa Ruggieri. Tę więc za grunt obrawszy, przydam do niey co z innych relacyi i pisarzow obcych i domowych do ninieyszey materyi znaydę naydogodnieyszego i nayciekawszego.

„W porządku życia (tak pisze Ruggieri) Król zachowuje układ stateczny i jednostayny, jednak, podług rozmaitey pory roku cokolwiek odmienny, ale z powszechnym innych ludzi zwyczajem nie zewszystkiém zgodny. Zimą wstaje około godziny poranney trzeciey, jada obiad przy świecach przed ósmą, wieczerzą przed czwartą, kładzie się spać o siódmey. W lecie wstaje o drugiey, obiaduje około siódmey, jada wieczerzą po czwartey, kładzie się spać o siódmey. Mało bardzo jada, ale często pije, tak, że skoro siędzie do stołu, zaraz poczyna pić, ale małych tylko kieliszkow i wina węgierskiego tęgiego bez żadnego przymieszania wody używa. Nigdy piwa nie pije. Jada zwyczaynie sam jeden, wyjąwszy na polowaniu, weselach, ucztach nadzwyczaynych, i tym podobnych uroczystościach. Przedtém wielkie miał upodobanie w myślistwie i jeżdżeniu na koniu, ale teraz, wiek ku starości nachylony i podagra, nie dozwala mu tey rozrywki. Co do religii, nieznać żeby się w czém oddalił od nauki świętego kościoła Rzymskiego, ale i to prawda, że możnaby w nim żądać częstszego przystępowania do Nayświętszych Tajemnic, i większey ochoty do słuchania kazań i mszy a), bez wątpienia powinienby mieć większą gorliwość o cześć Bozką i zbawienie ludu nad którym panuje. Obyczaje

jego bardzo są łagodne i przyjemne, dalekim jest od wszelkiey surowości i w obcowaniu ostrości, ale do zdań swoich bardzo jest przywiązany i w przedsięwzięciach do uporu stały. Mówi nietylko językiem rodowitym polskim, ale też łacińskim i włoskim i nawet niemieckim, w których językach bardzo wybornie myśl swoję wykłada. Nie jest jednak ani skory, ani obfity w mówieniu, ale baczny, skryty i wykrętny. W umowach pokazuje wielką bystrość rozumu i przytomność, ale w dawaniu odpowiedzi bardzo jest ostróżny, i słów zwyczaynie używa tak obojętnych, iż je do dwojakiego przeciwnego znaczenia pociągnąć można, nie chcąc nikogo odprawić bez zostawienia mu jakieykolwiek nadziei, ani też siebie nieodzownie obowiązać, chyba kiedy nieuchronną przyciśniony jest potrzebą odkrycia prawdziwych zdań swoich. Przemyślnym jest w wynaydowaniu sposobów puszczenia w odwłókę tych spraw wszystkich, do których własnym interesem nie jest pociągany, i nie bez trudności i długiey zwłoki czasu one kończy; co ztąd pochodzi, iż z przyrodzenia nie jest skłonny, ani do dzieł wojennych, ani do pracowitego zaprzątania się w czasie pokoju: lubo i tamtych i tego dogląda z potrzeby, i z obowiązku dostoyności swojey. Gdyby mu przyszło życie prywatne prowadzić, zaprzątnałby się daleko chętniey, albo naukami ciekawemi, albo zabawami rozrywającemi, w których umysł więcey uspokojenia, niż pracy nayduje. Nie schodzi mu na znajomości obcych narodów odlegleyszych,

zna zasady ich rządu, panujących nad niemi przymioty, obyczaje i potęgę, sąsiedzkich zaś ma doskonałą wiadomość; przytém zna doskonale skłonności podległych jego panowaniu, i do nich umie się podług potrzeby stosować, owszem umie, kiedy chce, kształtnie je tam nakierować, gdzie mu wskazuje potrzeba. W młodości miał upodobanie w stroju wymyślnym, kosztownym, rozmaitych kolorow, zwyczajem Włochow i Węgrow; ale teraz jest odzienie jego poważne, zawsze długie i czarnego koloru. A lubo wiele posiada sprzętów bogatych, i obicia ma różnego gatunku kosztowne, jednak onych nie używa, ale pokoje jego są obite kirem czarnym, okazując w tém i w własném odzieniu żałobę, co niektórzy przypisują stracie żony swojey Barbary, tak od niego kochaney, drudzy zdobyciu Połocka przez Moskwę z wielką jego stratą i nieukojonym żalem. Mieszka teraz nayczęściey w Knyszynie, miasteczku litewskiém (2), niedaleko od granic Mazowsza. Tam są stada jego i nayprzednieysze w wielkiey liczbie konie, między któremi znaydują się Neapolitańskie, Tureckie, Hiszpańskie naywybornieyszego rodu i ze stad Mantuańskich, oprócz niezmierney liczby wybranych polskich. Mając w tém upodobanie i rozrywkę przywiązał się do mieysca onego. Przytém też naywygodnieysze jest w tém

---

(2) Wyrwicz w Geografii powszechney i Swięcki w Opisie starożytney Polski, kładą Knyszyn w Województwie Podlaskiém.

mieście ztąd mieszkanie, że prawie na śrzodku państwa jest położone, a ztamtąd łatwiey jest potrzeby krajowe naokoło opatrzyć, i rozkazy podług okoliczności wydawać, niż z Krakowa, stołecznego wprawdzie miasta, ale nad ostatnią granicą położonego. A do tego przydać jeszcze trzeba, iż Litwa daleko zupełnieyszą podległość Królowi oświadcza, niż Korona, i z Litwy więcey ku potrzebie swojey i dworu swego, niż z Korony, pomocy doznaje. Nakoniec to mieszkanie w Litwie stało się tych ostatnich czasow nieuchronney dla Króla potrzeby, aby zbliska mógł lepiey poznać zamysły, przygotowania i postępki Moskwy, z którą mając nieustanną prawie woynę, widzi się zniewolonym wojenne potrzeby w porę opatrywać.“ Póty relacya Nuncyusza Juliusa Ruggieri, w roku 1567 pisana, do którey, albo jako przydatek, albo jako objaśnienie, przydać nieco musimy z innych Nuncyuszow relacyi, i z tego, co z różnych pisarzów zgromadzić mogliśmy; co lubo niezawsze charakteru jest wykładem, zawsze jednak śladem jest interesującego ciekawość wieku.

Co należy do religii, Aloizy Lipomani pierwszy stały Nuncyusz od Papieża w Polszcze trzymany, człowiek o wiarę bardzo gorliwy, któremu modni nasi pisarze zadają, jakoteż Hozyuszowi, zbyteczny zapał b), niezważając, iż ten zapał potrzebny był wtedy, na przytłumienie większego jeszcze różnowierców zapału c), ten, mówię, Nuncyusz nienaylepszą Królowi ze strony stałości w wierze

przyznawał zaletę, owszem zadawał mu ostygłość w bronieniu jey całości i ściśleysze, niż należało związki z różnowiercami d), mianowicie z Xiążęciem Mikołajem Radziwiłłem Wojewodą Wileńskim, zagorzałym onych obrońcą e). Był nawet czas, kiedy się do różnowierców nauki dosyć skłonnym pokazywał, i niemałe wzbudził o wierze swojey podeyrzenie, obcując poufale z jawnymi kacerzami, przy dworze swoim ich trzymając f), dając się uwodzić podchlebnemi ich pochwałami, zaufania swego i szacunku niewątpliwe im okazując dowody, niektórym nawet z nich pozwalając mieć przed sobą kazania; a choćby też oziębłość tylko w obronie religii swey okazał, tém większą na się zaciągnąłby naganę, iż różnowiercy za jego czasów odważnieysi byli i gorliwsi w rozprzestrzenieniu i ugruntowaniu swojey nauki g). Musiał się jednak z czasem znacznie w tém poprawić: ponieważ Lipomana następca Buongiovanni Biskup Kamerynu, w relacyi swojey, broniąc Króla przed Papieżem względem podeyrzaney jego religii, świadczy, iż Król co rok się spowiada, co dzień mszy słucha, co święto i niedziela bywa na kazaniu, a razem z innymi wgłos śpiewa na mszy *Gloria*, *Credo*, *Agnus Dei*, etc. W listach kardynała Commendoni i w relacyi, którą z jego rozkazu napisał Audytor jego Paweł Emilius Giovannini, nic niemasz, coby w podeyrzenie wiarę Króla podawało h).

Względem nauki pisarze nasi wielką mu biegłość w językach przyznają, a w języku

polskim taki polor i wytworność, iż rzadki który w Polszcze mógł bydź z nim w tey mierze porównany. Oprócz języków, znał dobrze wojenną sztukę i wszystkie jey prawidła; ale że woyny nie lubił, nie wiele tey umiejętności dał dowodow. Jednak się w rynsztunek wojenny dostatecznie, jak na one czasy, opatrował. Podług relacyi Biskupa Kamerynu. w samém Wilnie miał dział większych i mnieyszych 180. Miał też szczególnieysze do muzyki przywiązanie, i dla tego muzykę wyborną trzymał. Miał dostateczną wiadomość Geometryi i budowniczey sztuki: dla tego też chętnie zamki i dwory stawiał. Żadna mu nauka nie była obojętną: dla czego też chętnie z uczonymi i w kunsztach przodkującymi przestawał, sprowadzał ich do kraju i do siebie przygarniał; jakoż w rodzaju ludzi doskonałością kunsztu zaleconych, miał osobliwszych artystów, miał do kleynotow i rycia na kamieniach Jana Jakuba z Werony, do dział pewnych Francuzów, do snycerstwa Wenecyanina, boday nie tego samego, co na złotym Króla tego medalu, w bogatym zbiorze JW. Stanisława Kostki Potockiego, bitym albo raczey lanym, w roku 1548 imie swoje wyrył, *Dominicus Venetus fecit*; do grania na lutni Węgrzyna w tey sztuce naypierwszego w Europie; do maneży Prospera Anaderi Neapolitańczyka. I to dowodem jest przywiązania tego Króla do nauk, co w życiu Papieża Piusa piątego wydaném przez Hieronyma Catena czytam, iż osadziwszy Jezuitow pod swoją i siostry

swojey Anny opieką w Wilnie, xięgarnią im swoję, szacowaną blisko dziesięć tysięcy czerwonych złotych darował, która po śmierci dopiero królewskiey była im oddana. Ta xięgarnia nie mniey jako i inne Jezuickie, kapitulne, klasztorne, po różnych mieyscach, gdzie się kolwiek dostali Szwedzi, zostały zabrane i do Szwecyi przeniesione. Naywięcey xiąg xięgarni Jezuickiey wileńskiey było w xięgarni królewskiego zamku w Sztokholmie, i tam za panowania Karola XI zgorzały, iż nie wiele z nich wyratowano. Z témwszystkiém, i tam i po całey Szwecyi, tych xiąg w Polszcze zabranych liczne ślady pozostały.

W tém wszystkiém nic nagannego upatrzyć nie można. Ale Królowi temu zadają pisarze nasi, iż oprócz nauk potrzebnych i gruntownych, przez niepomiarkowaną ciekawość zapędzał się do nauk niektórych płochych, zabobonnych, i niebezpiecznych, jako to: do alchymii i magii, może naturalney, coby znacznie tę przywarę umnieyszyło. Znayduję jednak, iż Zajączkowskim matce i córce, już prawie konający uwieść się dał, iż na uleczenie Króla od lekarzow opuszczonego, sprowadziły jakąś niewiastę, co się biegłą w czarodzieystwie bydź mieniąc, Króla uzdrowić przyrzekała.

Co do rozporządzenia dziennych zabaw tego Króla, powieść nieco odmienną nayduję w liście Benedykta Gavello do Pawła da Castro, pod datą z Wilna roku 1560, to jest siedmią laty dawnieyszym, niż relacya Nuncyusza Ruggieri. W tak długim przeciągu

czasu łatwo jaka zaszła odmiana, prawdzie z obu stron nieuwłaczająca. Ten Benedykt Gavello przybył do Wilna z Nuncyuszem Buongiovanni Biskupem Kamerynu. Podług jego powieści: Król wstaje o godzinie 11 Włoskiey, to jest w listopadzie, kiedy list pisany był, piątey poranney; o szóstey słucha mszy, daje potem audyencyą do dziewiątey, w którym przeciągu czasu wszystkie do obiadu czynią przygotowania. Po dziewiątey siada do stołu, i jada publicznie. Wieczorem naprzemiany, raz bawi się przez godzinę u siostr, a potém idzie do Królowey na wieczerzą, drugi raz przepędziwszy dla rozrywki godzinę z Królową, jada wieczerzą z siostrami. Taki jest porządek każdego dnia, wyjąwszy piątek, który po całém państwie poszczą. Zachowują nawet takiż post we śrzody. Dwór stroju i języka włoskiego używa.

Względem odzienia królewskiego, Biskup Kamerynu który Nuncyuszem był w roku 1560, to jest przed wzięciem Połocka, nietylko niewspomina nic o stroju żałobnym królewskim, ale owszem przepych Króla w szatach wystawia, szatny jego porządek do 80 tysięcy talarow złotych ceniąc. Z tém wszystkiem Gornicki, jeszcze w roku 1562, także przed straceniem Połocka, izbę królewską czarną, to jest, obicie czarne mającą, wspomina.–

Nie zawadzi tu z relacyi tegoż Biskupa Kamerynu przytoczyć wiadomość o innych sprzętach i ruchomościach królewskich. „Wkleynotach (wyrazy są oney relacyi) bardzo się

Król kocha. Pokazał mi razu pewnego zbiór swóy w tym rodzaju, ale bardzo tajemnie, nie chciał bowiem, aby do wiadomości Polaków przyszło, iż tak wiele na te rzeczy łożył. Wprowadził mnie do skrytego pokoju, gdzie na stole było szkatułek 16, każda długa trzy ćwierci łokcia, a puł łokcia szeroka. Wszystkie pełne były kleynotow. Z tych cztéry szacowane dwakroć sto tysięcy szkudow, dostały się po matce, i z Neapolu do Polski były odesłane. Cztéry inne są od samego Króla kupione za pięćset piędziesiąt tysięcy szkudow złotych, między któremi rubin spinel (jasno czerwony) niegdyś *Karola V Cesarza*, za 80 t. szkudow złotych kupiony. Oprócz tego wiele bardzo rubinow i szmaragdow rżniętych w czworogran albo kończato. Reszta tych szkatułek zawierała dawnieysze po przodkach kleynoty, między któremi niezmierna moc rubinow, szmaragdow, i dyamentów, ceny do trzystu tysięcy szkudow złotych. Pomienionemu Nuncyuszowi zdawało się, iż ten skarb Króla Polskiego przewyższał wszystkie w tym rodzaju i Weneckie i Papiezkie dostatki.

Przydaje tenże Nuncyusz, iż oprócz srébr w pospolitém używaniu u Króla i Królowey będących, znaydowało się w skarbcu królewskim do trzydziestu tysięcy grzywien srébra pozłocistego nieużywanego; a po między temi sprzęty misterne, w których Król miał wielkie upodobanie, jako to: wanny, fontanny, zegary wielkości nadzwyczayney z różnemi posągami, organy i tym podobne narzędzia, kula świata z planetami pod pe-

wnym stosownym do prawdy wymiarem, nalewki, tace wyrażające różne zwierzęta, ptaki i morskie traszydła. Niezmierna liczba, roztruchanow złotych, puharow złocistych, ofiarowanych Królowi od biskupow, wojewodów, kasztelanow, starostow, i innych dygnitarzy, z powodu ich mianowania na te dostojeństwa. W tymże skarbcu znaydowała się barwa przepyszna dla 20 pokojowych, z łańcuchem dla każdego złotym, wartości ośmiu set czerwonych złotych.

Wszystkie prawie te relacye przyznają zgodnie Królowi dochodu zwyczaynego między pięćset i sześćset tysięcy talarow, jakie dziś nazywamy bitemi. Przydaje Paweł Emilius Giovannini Audytor kardynała Commendoni, iż się Król z wszelką usilnością przykładał do wprawienia w należyty porządek dochodow koronnych, i że dokazawszy tego i zakończywszy podług myśli interes exekucyi, łatwo dochody te do miliona takichże talarow doprowadzi, zwłaszcza, że niemało jest dóbr królewskich w małych summach zastawionych, które łatwo będzie wykúpić. Tenże Giovannini podał rejestr wydatkow królewskich, i one na pięć części podzieliwszy tak opisał.

Dworscy i zaciążne nadworne woysko, nay-więcey	m/150
Załogi po fortecach i straż granic . .	m/05

Na potrzebę domową własną . . . . $\frac{m}{100}$

Na potrzeby domu królowey i królewney siostry . . . . $\frac{m}{60}$

Na poselstwa, podarunki, fabryki, nay-więcey . . . . $\frac{m}{50}$

Summa Talarów $\frac{m}{410}$.

Co się tycze skłonności Króla trzymania koni porządnych, i rozmnożenia onych, miał, podług relacyi Biskupa Kamerynu, w roku 1560 do dwoch tysięcy, podług powieści Pawła Emiliusa Giovannini, w roku 1565 do trzech tysięcy koni. Przydaje ten ostatni, iż takie do koni swoich miał Król przywiązanie, że rzecz była prawie niesłychana, aby komu konia darował.

Przy zamknięciu tey rozprawy przydam jeszcze, iż cały ciąg panowania tego Króla był dla Korony spokoyny. Z przyrodzenia bowiem był wielce do pokoju skłonny, co mu za naganę poczyta Nuncyusz Lipomani w relacyi swojey o Polszcze Papieżowi uczynioney, przypisując tey spokoyności zbyteczney odwyknienie szlachty polskiey od oręża i trudow wojennych, a wdawanie się w teologiczne zwady. Z panami wszystkimi chrześciańskimi i z Cesarzem Tureckim do zgonu ostatniego żył w przyjaźni. Tatarow wycieczki umiał wstrzymywać, przeto też i rzadsze

i mniey okropne były ich wtargnienia w kraje Polskie, które, od tych najazdow zabespieczone wielce się zaludniły, i do stanu takiey pomyslności przyszły, że Kardynał Commendoni w roku 1565 one objeżdżający, nietylko swoje względem tego zadumienie oświadcza, ale na tym zasadę nayzyskownieyszego handlu dla Wenecyi oyczyzny swojey i dla Polski gruntuje. Od ściany też Wołoskiey Król swoje zabezpieczył kraje, mądrze albowiem unikał wdawania się we wnętrzne kraju onego kłótnie, a swoich od tego wstrzymując, Cesarza Tureckiego umiał użyć powagi na uspokojenie burzliwych Wołochow. Jedna tylko Litwa była, która korzystać z tey do pokoju skłonności Króla nie mogła, kiedy zaufany w potędze i szczęściu swoiem Iwan Wasilewicz do żadnych przystoynych warunkow pokoju nie chciał się przychylić, a raz przedsięwzięte zamysły rozciągnienia monarchyi swojey do wszystkich pod imieniem Rusi znanych krain, uporczywie i gwałtownie do skutku doprowadzić usiłował. Trwała więc przez większą część panowania Augusta zacięta woyna, niekiedy źle dotrzymanym rozeymem uśpiona. Odniósł niemało, i to znacznych zwycięztw August, z tém wszystkiem chwała z wojennych dzieł przy Auguście została, korzyść z woyny odniósł Moskwicin, który przestronne kraje od Litwy oderwane zatrzymać potrafił. Możnaby za nadgrodę tey straty poczytać Inflant pozyskanie, ale kiedy i Moskwa niezupełnie ztamtąd wyparowana została, i Szwedom w części onego

kraju osiąść dopuszczono, obrona tey prowincyi, tak daleko od reszty królestwa odsunioney, słabey przez się i niezdolney wytrzymać nakłady na utrzymanie siebie potrzebne, przytem rozerwaney, i podziałem kraju i skłonnością obywatelow, obrona, mówię, oney stała się trudna bardzo i uciążliwa, a w następnych czasach kray ten podżogą był woyen, Polszcze nad zamiar szkodliwych. Nie godzi się tu przepuścić milczeniem skutek jeden nayzbawienniejszy skłonności Króla do pokoju; to jest: iż kiedy w Anglii, Niderlandzie, Francyi i Niemczech, woyny zawzięte z okazyi religii powstały, i rozlew krwi niemały sprawowały, August zachować Polskę od tego nieszczęścia potrafił, chociaż nie schodziło w niey na ludziach zuchwałych i zawziętych, uwiedzionych przesadzoném zdaniem o wolności, tak cywilney, jako i religiyney, i na tych, co dowodcami ich bydź mogli, ludziach przemożnych i odważnych. August umiał w porę dogadzać i jedney i drugiey stronie, ile tylko mógł przystoynie, bez potwierdzenia zdań tyczących się religii, a od siebie nie przyjętych, bez zapierania się religii, którą wyznawał, a w tém posłużyły mu i same charakteru jego wady, to jest: opieszałość w dokonaniu, dla którey, jak świadczą nasi pisarze, *królem go jutrzeyszym* nazywano, i niestałość: iż w jedneyże rzeczy przeciwne od niego wypadały wyroki. Wszakże ta sama niestałość nie była skutkiem jakiey płochości, ale raczey wstrętu od tego wszystkiego, co go jakiego kłopotu nabawić mogło, dla uniknienia

którego, dziś chcąc się uwolnić od natrętnych, pozwalał na to, co wczoray dla innych natrętnych inaczey postanowił.

Wyznać trzeba, że naylepsze od natury, albo raczey od Boga autora natury, nadane temu Królowi przymioty serca i umysłu, skażone były złém wychowaniem, tę zarazę do całego życia jego rozciągającem (3). Trzymany do 17 lat od królowey Bony w pieszczotach, pod dozorem pobłażającey matki, pośrzod zgrai niewiast poczęści płochych, poczęści

(3) Orzechowski o tym Królu takie daje zdanie: Był (Zygmunt August) za pilnością matki (Bony), z dziecięcia uczony, i w przyzwoitey dzieciom wyćwiczony nauce, miał zas wysmienitego nauczyciela Jędrzeja z Sycylii, który go w tych ćwiczył naukach, jakim ów wiek zdolny. Lecz zabałamucono czas sposobienia dowcipu Augustowi. Matka bowiem to dziecię pieszczenie chowała, i niesnadno pozwoliła kiedy, ażeby od jey boku odchodził, chociaż już był i sporszy. Zkąd w niemałey zwyczaynie nienawiści zostawał, że gdy w nim wielką królestwa nadzieję pokładali ludzie, i już na ten czas, naprzód Xiążęciem Litewskim, potém znaczył się Królem Polskim, przydłuzey jednak przy białogłowskiey wieszał się zgrai. O co się i na seymach przez Senatorów, i na wyprawie przeciw Wołoszanom pod Lwowem u Zygmunta oyca dopraszano, wskórać jednak nie mozno, aby z opieki macierzyńskiey przed siedmnastą lat wyszedł. Dopiero bowiem na ten czas oddalony od matki żył pod dozorem człowieka rostropnego i zacnie urodzonego Piotra Opalinskiego Kasztelana Gnieźnieńskiego, którego on za nauczyciela mając, w poznaniu się na rzeczypospolitey i przepatrzeniu w obyczajach ludzkich, wielką nadzieję po sobie i oycu i królestwu czynił, a gdy i w nadzieję i w lata postępował, Senatorowie Litewscy za sprawą i staraniem Mikołaja Radziwiłła, usilnie się domagali, zeby mu ociec spuścił Xięztwo Litewskie, rząd przy sobie zupełny zostawiwszy i t. d. — Orzechowski. Kronika, Wybor Pisarzow Pol. str. 16, 17.

jemu podchlebiających, tam powziął skłonność do rozrywek, do krotofil, do uciech, do gnuśnego życia, tam wstręt od pracy i zatrudnienia, tam porywczość do miłostek, które całe jego życie aż do śmierci splamiły, kiedy nawet bez wyboru, bez braku, za powodem tylko wyuzdaney passyi idąc, przywiązywał się do osób naynikczemnieyszych. Dwoch tylko nas doszły hańbą wieczną okryte imiona: jedney, iż ją o strucie Króla podeyrzano, drugiey, iż podczas bezkrólewia następującego, o skradnienie na dwa kroć sto tysięcy skarbu królewskiego oskarżono, za które pieniądze podleyszego jeszcze od siebie męża zyskała, choć Prymasa Uchańskiego siostrzeńca.

Był ten Król wzrostu trochę pomierny przewyższającego, bardzo chudy i subtelny, co i z pierścienia jego szmaragdowego, przedtém w zbiorze Króla ś. p. Stanisława Augusta znaydującego się poznać można było; twarzy pociągłey, włosow czarnych, brody kończastey, rzadkiey, na dwa ponty podzieloney, jak na medalach wprost twarz jego wyrażających widzieć można, i jak był wypukłą rzezbą wyrażony na dwócalowym chalcedonie od Saturgusa do wspomnionego dopiero zbioru ofiarowanym; sił słabych, dłuższéy pracy wytrzymać niezdolnych, zdrowia delikatnego nietrwałego, a do tego dla różnych przyczyn zwątlonego, podlegającego częstym napadom podagry.

Przypisy do Wyjątku z życia Zygmunta Augusta.

Umieszczają się tu w przypisach niektóre wyjątki i tłumaczenia z listów różnych mężow, wówczas sławnych i na rządy Króla wpływ mających. Nie wystawiają one wprawdzie Króla w zupełnym wizerunku, rzucają jednakże na jego charakter niejakie światło, które listowney tylko otwartości może bydź właściwe, a w kronikach o nie trudno: jakoż z tego już względu należy je uważać za ciekawe, i do historyi ważne pamiątki. Co do autentyczności tych listow, o tey ani powątpiwam: wyjęte są wszystkie z rękopismow pod takim tytułem: *Zbiór kopiy historycznych kosztem Stanisława Augusta Króla z różnych krajowych i zagranicznych archiwow zebranych*, gdzie dokładnie i z wiernością oznaczone są źródła, zkąd co wzięto.

a) List Karnkowskiego do Kromera d. 24 maja roku 1578.

„Postaram się, ażeby Biskup Krakowski podług konstytucyi Synodu nie dawno odbytego, dziesięciny zabrane tobie powrócił, tym bardziey, że do tego poróżnienia ja miałem dadź powód. Czytałem twoje dzieło pod tytułem: *Polska*, pochwały Króla sprawiedliwie w niém umieścisz, wstrzemięźliwy, waleczny, otwarty, sprawiedliwy, pobożny. Na kazaniu mojém, które ci posyłam, podług świadectwa wielu, płakał. Kiedy Królowey to doniesiono, rzekła: „Dawno Król na kazaniu płakał.“

b) Większa część listow Hozyusza do Króla pisanych stosuje się do zatargow religiynych z różnowiercami. Wystawia on dokładny w nich obraz Zygmunta Augusta, któremu, kiedy katolicy i sam Hozyusz wyrzuca wahanie się w wierze, pobłażanie heretykom, brak tęgości do ich

wykorzenienia; różnowiercy zarzucają go równie swémi prośbami i podobném prawie narzekaniem: wśród wygórowanego obu strón zapału, ten Król światły, świadek nieszczęść, jakich doznała Francya przez swe zatargi z Hugonotami, starał się ich uniknąć w swym kraju. Uważał on stale wiarę katolicką jako swoją własną i większey części narodu; przecież na wyplenienie różnowierzących nie wznosił miecza. Wyrazy Hozyusza częstokroć tak są ostre, wymówki czynione Królowi tey są mocy, że gorliwość zdaje się zanadto bydź posunięta; jako to:

List Hozyusza do Króla, z Heilsberga, własną ręką d. 12 grud. 1564.

„Wzmaga się coraz przemoc heretyków, usiłują wydrzeć władzę i Królowi i Biskupom. Zdanie ich naygorsze; utrzymują, że będący w śmiertelnym grzechu, ani Królem, Biskupem, ani żadnym innym urzędnikiem bydź nie może, i nikt jemu nie powinien bydź posłuszny. Uważay Królu, jakie to za sobą ciągnie wnioski. Widziałem xiążkę przypisaną Waszey Król. Mci przez Ochina: małąż on w sobie ma wadę, że w Chrystusa nie wierzy? (Cały ten list w naymocnieyszych przeciw różnowierzącym wyrazach zdaje się wyrzucać Królowi jego słabość, że się nie bierze do ich wytępienia.)

List własnoręczny Hozyusza do Króla, z Heilsberga, d. 7 stycz. 1565.

„Kiedy nalegano na W. K. Mość o rozwód z królową Barbarą, okazałeś naywiększą stałość, wyrzekłszy głośno wśród Senatu, że gotów jesteś pierwey zginąć, jak nie dochować jey wiary; okaż równą przychylność względem religii, od którey odwieść pragną Waszą Król. Mość heretycy. W Łomży, kiedym mówił z W. Król. Mcią o tym dekrecie przeciw heretykom,

sameś się zgodził ze mną, że nie należy wymieniać Trynitaryuszow, tylko tym sposobem: albowiem zdawałoby się, że potwierdzamy innych, kiedy tylko tych wyłączamy. Jakeśmy się cieszyli z dekretu przeciw heretykom, tak deklaracya wyłączająca niektóre sekty zasmuciła wszystkich, i na Srzodzkiem seymiku wyrazili to głośno. Winieneś bydź W. K. Mość niewzruszoną skałą, nie poddawać się każdym wiatru powiewom. Wakujące mieysce Wojewody Sieradzkiego nie powierzay W. K. Mość heretykowi."

List Hozyusza do Króla, z Wartemburga; nonis junii 1565, własną ręką.

„Piszesz W. K. Mość do rad i poddanych swoich, że przeciwko woli jego, bez listu W. K. Mci i posła zjazd mieliśmy, prywatną jakąś władzą nakazany. Zarzut podobny heretykom tylko mógłby służyć, którzy się zgromadzili i teraz w Brzeżanach. Na zjeździe zaś naszym, sami tylko byli katolicy; dozwalały nam go konstytucye Oyca W. K. Mci, niezniesione dotąd, których wypis przyłączam. Listy W. K. Mci naznaczające zjazd w Malborgu przyszły do mnie tak późno, że rozesłać ich przed czasem seymiku nie było podobna, a tym bardziey zjechać się na czas wymieniony."

List Hozyusza do Króla, z Heilsberga, d. 7 marca 1568.

„Beza się mieni bydź Konsyliarzem W. K. Mci; sposób myślenia jego bezbożny wydaje się w jego dziełach. (Pod tąż samą datą list do tegoż): W przedmowie swojey do xiążki o błędach Walentyna Gentilis i jego karze, wyrzuca mi Beza, żem odwiódł W. K. Mość od zapobieżenia szerzeniu się bluźnierców; i owszem ukarz W. K. Mość wszystkich ministrów szatana, tak jak Serweta w Genewie, Gentylisa u-

karano w Bernie; zaczniy od Synagonistów przez niego przysłanych.“

List Hozyusza do Kromera bez daty i mieysca.

„Dwór i ciebie psuje. Naganiasz ostrość moich wyrazow, radzisz więcey umiarkowania, bojąc się ażebym zamiast dobrego złych nie sprawił skutków. Nie wiesz wszystkiego i dla tego mnie obwiniasz. Nie chciałbym narażać Króla, ale mniema wielu, że chce przyjąć wiarę luterską, i co nie mogło bydź zrobiono na przeszłym seymie, odłożono na czas dogodnieyszy. Dochodzą wieści do Commendoniego i innych. Chcą, ażeby żądać rady i pomocy Papieża. Dwór w materyi religii głuchy, samych tylko Kanonii i Biskupstw rozdawnictwem zatrudniony; nic nawet w tey mierze wyczerpnąć nie można. Staray się to przeniknąć, miałbym ciężar na sumieniu, ażebym Oyca świętego nie uwiadomił, jeżeli to jest prawdą.“

Kromer do Hozyusza, z Krakowa, d. 27 marca 1565.

„Donoszą tu, że Król Senatem pogardza i z posłami wiele dokazuje. Przewraca się porządek rzeczy, ażeby się i wszystko wywróciło.“

c) Lettera del Duca di Paliano à Mons. Lipomani Vescovo di Verona Nunzio in Polonia; anno 1556.

„Na publiczney audyencyi Poseł Króla Polskiego złożył hołd winny Oycu świętemu, ale na prywatney zasmucił go wielce, oświadczając, że Król powodowany chęcią ludu żąda: 1) ażeby im wolno było mszą i insze nabożeństwa odprawiać w języku polskim, 2) kommunikować pod obu postaciami, 3) pozwolić żon xiężom, 4) koncylium narodowe. Nie widzi in-

nego sposobu Oyciec święty, ażeby zapobiedz tak nieprzyzwoitym żądaniom, jak złożenie koncylium Laterańskiego tu w Rzymie."

List Duchowieństwa Wielko-iMałopolskiego do Nuncyusza, roku 1556.

„Mniey troskliwi byli poprzednicy Oyca świętego o wykorzenienie herezyi; Biskupi opieszali, duchowni do zbytkow, łakomstwa, swywoli przywykli, świeccy dóbr naszych chciwi, woyskowi przez nieczynność szukający nowości; król łatwy, wszystkim bez braku tak heretykom jak chrześcianom okazujący swą łaskę i szczodrobliwość, i wynoszący ich na urzędy mimo prawa krajowe, młodzież w szkołach niemieckich wychowana, handel i drukowanie xiążek heretykom pozwolono; oto są przyczyny krzewienia się odszczepieńców. Lekarstwa na to: utrzymywanie ciągle Nuncyusza światłego i cnotliwego. Koncylium powszechne w mieyscu niepodległém Monarchom; nienadawanie im swobód przeciwnych dobru kościoła; ażeby Biskupow obierały kapituły, a nie królowie jak w Niemczech bywa, pewnie byliby gorliwsi; mianowanie na urzędy cnotliwych i światłych, i obowiązek przebywania w swey dyecezyi lub parafii; obostrzenie większey czystości obyczajów. Biskupi niech objeżdżają dyecezye, synody składają corocznie. Duchowni więcey niech będą dobroczynni, a tak przywiążą do siebie świeckich. Króla prosić należy, aby na te nowości i zjazdy nie pozwalał, dwór swóy z heretyków oczyścił, od nich rad nie zasięgał, na urzędy nie wynosił, przybycia ich naczelników Łaskiego, Kalwina, Melanchtona etc. wzbronił, dawne prawa przeciw heretykom do skutku przywiódł; o co Oyciec S. łagodnie, a potem i surowo niechay napomni Króla, używszy do tego pomocy Cesarza i innych Monarchów. Biskupow dwóch niech cią-

gle przy Królu przemieszkiwa, ażeby o wszystkiém przestrzegali.“

d) Melanchton pisze do Zygmunta Augusta, z Witemberga, d. 9 8bra 1556.

„Czego nauczamy, uyrzysz w wyznaniu naszém, które ci przesyłam. Dopomagay, Królu, do oczyszczenia wiary z przesądów i bałwochwalstwa.“

e) List Lipomana do Piotra Kantaryniego, do Rzymu, r. 1556.

„Wybawcie mnie z tego piekła; tak jestem tu niecierpiany, że wypada koniecznie, ażebym był odwołany; czyli kto będzie następcą moim, czyli raczey, ażeby czas niejaki nie było tu Nuncyusza, kiedy go szanować nie umieją. Wytłómaczę powody; Xiąże Mikołay Radziwiłł Wojewoda Wileński ma tu znaczenie; sprzyja widocznie Lutrom; pisałem odwodząc go od tego, ale on odpisał mi tak, że i Marcin Luter nie odpisałby gorzey. Rozeszło się i to, że będąc przy Nuncyuszu w Niemczech, kiedy Cesarz po odniesioném zwycięztwie miał w niewoli Fryderyka Elektora Saskiego, i Filipa Landgrafa Heskiego, byłém poradcą, by ich sciąć kazał, jako hersztów krzewiącey się herezyi. Kilkakroć podobnąż radę dawałem i Królowi Polskiemu, od Pawła będąc posłanym, ażeby z ośm albo dziesięć głów celnieyszych padło, które roznoszą Luteranizm. Mówiłem to równie pewnemu, ufność Króla posiadającemu. Jak się to odkryje, życie me w niebezpieczeństwie. Już mi wyrzucają, że wiedzą, dla czego Kardynałem bydź nie mogę, iżem z nieprawego łoża poczęty. Szlachta prawie cała przeciw nam; oni pragną koncylium krajowego. Chciałem przeszkodzić dóyściu seymu. Sądzę, że należy złożyć Synod z tuteyszych Biskupow i Prałatów, co nastąpi w lipcu w Piotrkowie: a tak i pieniędzy

się uzbiera, któremi się nie jednego pociągnie, i duchowieństwo cokolwiek przykładnieysze życie prowadzić będzie, wziąwszy go w karby."

Tenże, uwiadamiając do Rzymu o oddaniu Breve Papiezkiego Królowi, Senatowi i Stanom, pisał list tey treści:

„Powstały krzyki, że Arcybiskup zwołał Biskupow pod karą stu grzywien; chciano daley, ażeby sessye odbywały się bezemnie, i jeden tylko zdawał mi sprawę, na co wybrano Biskupa Warmińskiego; jam się temu oparł. Biskup Warmiński ostrzegł mego Audytora, że zniechęca do mnie wyniosłość moja i niecierpliwość; mówią, że chcę wszystko działać przemocą, ja się do tego nie czuję. Proszono mnie za Orzechowskim, który żonę pojął, ażebym mu dał dyspensę: powiedziałem, że nie mam mocy, i znayduję to zgorszeniem. Kiedyśmy Synod odbywali, był zjazd szlachty u Tarnowskiego, względem artykułow na Seym Warszawski. Między innemi jest tam o kommunii pod obu postaciami, małżeństwie xięży, odprawianiu mszy po polsku. Ulega chęciom szlachty Tarnowski, pragnie tronu, ale się omyli. Heretycy nie zasypiają, rozrzucają po kraju list odemnie do Kantaryniego, któregom ja nie pisał, ażeby mnie obrzydzili. Będę jeszcze pracował na Seymie wraz z Biskupem, ale czy dokażę czy nie, wracać myślę; bo i Król jedzie do Litwy, i odpowiedź Wojewody Wileńskiego nie bez jego wiedzy bydź musi; wszystko tu zaburzone i życie me w niebezpieczeństwie."

f) Litterae Joannis Vladislaviensis et Pomeraniae Episcopi, ad Paulum IV Papam, 1556.

„Fricius wydał xiązkę heretycką przezemnie widzianą, ale nieczytaną. Mieszka on w Wolborzu moim, ale tam ma cząstkę dziedziczną. Nie ma odemnie pensyi. Jeżeli był ze mną u Xiężney Brunświckiey siostry naszego

Króla, to z rozkazu Zygmunta Augusta, którego jest Sekretarzem, i nie jest to nowością. Wszakże był z Łaskim u Cesarza i Xięcia Pruskiego; z Hozyuszem u Cesarza i Króla Ferdynanda; ze mną na Koncylium Tridentskiém, ale wszystko to z woli Króla."

g) Zarzuty o herezyą Zygmuntowi Augustowi od Nuncyusza czynione, roku 1560.

„Z heretykami Król rozmawia, u stołu swego ich mieści, xiążki czytać i przedawać dozwala, kaznodziejow i zborów im dozwala, urzędy rozdaje przeciw przysiędze wykonaney przed koronacyą Barbary. Biskupa Chełmiskiego o herezyą obwinionego Inowrocławskim mianował. Wojewodę Wileńskiego tak lubi, i każdemu, jakiey chce bydź wiary, dozwala. Na seymie władzę biskupow zawiesił, pozwolił zbiegłym za Oyca jego Janowi Łaskiemu, Lismaniniemu, wrócić się do kraju. Na seymach i seymikach pozwala wnosić materyé religiyne, które do Koncylium należą. Gdańsk, Elbląg i inne miasta całkiém herezyą zarazić się dozwolił."

List Zygmunta Augusta do Hozyusza, roku 1557. „Staray się, aby Oyciec święty pozwolił na nominacyą Biskupa Inowrocławskiego; neque patiatur, nos ad ea remedia descendere, quae majorem perturbationem in Regno et motus in Religione excitatura essent."

h) List Nuncyusza Biskupa Kameryńskiego do Kardynała Moroną, roku 1560.

„Nie boję się, ażeby Król się ogłosił heretykiem, wstrzymuje go interess Barski, nie zrobi tego dla samey spokoyności wreszcie, którą tyle ceni. Pozwala każdemu wierzyć jak się mu podoba, ale spowiada się na Wielkanoc, bierze komuniją pod jedną postacią, mszy codzień słucha, żyje po katolicku. Do Wojewody Wileńskiego wstrzymuję Breve, aż po seymie za radą ży-

czliwych nam osób. Biskup Chełmski jeżeli się tylko upokorzy, łagodność okazać wypada."

Drugi do tegoż.

„Ażeby nie płacić dziesięcin, szlachta zmienia się w heretyków, jedni są Lutrami, drudzy Sakramentyści, inni Swenekfeldyści i Serwetowie."

. Instrukcya dla tegoż Nuncyusza w Polszcze, roku 1560.

„Nie stwierdzić nominacyi Biskupa Inowrocławskiego, bo heretyk. Pilnować, aby na Seymie nie postanowiono co przeciw wierze, używać Biskupow, Senatorow, przekładać Senatowi skutki na audyencyi partykularney, w niebytności Króla u Senatu otrzymaney, a gdyby to nie pomogło, odjechać o mil 30 albo 40, i Biskupi niech zrobią protestacye. W dysputy się nie wdawać. Sam Nuncyusz i dwór jego niech żyje przykładnie, darów nie bierze. Celnieysi heretycy w Polszcze: Vergerius, Andrzey Fricius Sekretarz królewski, Jan Łaski, Lutomirski, Lismaninus Orzechowski, ale ten pojęciem żony tylko grzeszy, z innymi heretykami dysputuje."

OBRAZ PAŃSTWA WIELKIEY BRYTANII i t. d.

(*Ciąg* 11*ty*. — *Ob. wyżey str.* 161.)

V.

O władzy wykonawczey i Administracyi.

§. 3. *O niższych urzędnikach prowincyonalnych.* Oprócz wysokich urzędników i dygnitarzy państwa, o których w §. 3 mówi-

liśmy, są jeszcze niżsi urzędnicy, mający powierzoną sobie bezpośrednią władzę praw narodowych wykonywania. Pierwszy z nich Szeryf, od dwóch wyrazów saxońskich *peip zepopa*, to jest urzędnik hrabstwa, zwany, po łacinie *vice-comes*, w starożytności był namiestnikiem hrabiego, który naywyższą władzę w prowincyi sprawował. W poźnieyszych wiekach, kiedy hrabiowie dla pomocy w obradach, przy Królu mieszkać ciągle zmuszeni, władzę swą na prowincyach utracać pomału zaczęli: urząd Szeryfa (*shriwalty*) stał się zupełnie oddzielnym i niepodległym. Wybór tego urzędnika należał niegdyś do ludu, ale prawo to, przeszło od dawnego już czasu na osobę Króla, który każdego roku nowych Szeryfów mianuje; a tych obowiązać nikt nie może do powtórnego objęcia urzędu, aż po trzech leciech przewłoki. Obowiązki Szeryfa, od trzech głównych, że tak powiém, urzędów, które w swey osobie połącza, zależą. Jako sędzia bowiem, stanowi w sprawach nieprzechodzących wartości 40 f. s.; i na wiele innych przypadków władzę sądowniczą rozciąga: o czém jużeśmy wyżey mówili. Jako stróż publicznego pokoju, ma prawo zatrzymywać osoby podeyrzane i kłótliwe, poskramiać rozruchy, i do zewnętrzney obrony swojego hrabstwa, lub do utrzymania wewnątrz porządku, może nakazać wszystkim mieszkańcóm, piętnaście lat skończonych mającym, wziąść się do broni, wyjąwszy parów, xiężą i niedołężne osoby. Nakoniec jako urzędnik królewski, po-

winien czuwać nad zachowywaniem praw korony, i zaymować wszystkie te rzeczy dla Króla, do których się nikt nie odwołuje, to jest, szczątki z rozbitych okrętów i t. p. Do pomocy w swych obowiązkach przydani są Szeryfowi: wice-szeryf, który pod karą 200 f. st. dłużey nad rok jeden urzędu swego sprawować nie może; ballifowie po powiatach rozkazy Szeryfa wypełniający; i dozorcy więzienia, za których postępki odpowiedzialnym jest zawsze (1).

Drugim po Szeryfie urzędnikiem jest Koroner, zwany od wyrazu *coronator*, dla tego, że się w interesach korony używa. Wielki sędzia ławy królewskiey, może bydź uważany za pierwszego Koronera w całém państwie; ale hrabstwo każde, ma ich naymniey czterech, niektóre po sześciu i siedmiu. Na Koronera wybrany bydź może każdy właściciel ziemiański, który, podług wyrażenia prawa, będzie umiał, chciał i mógł obowiązkowi swemu zadosyć uczynić (2). Między innemi rzeczami prawo wymaga, aby sprawujący urząd Koronera, posiadał dostateczny majątek do utrzymania swojey godności, i za-

(1) Zbytek wprowadzony na dworze Szeryfów, do takiego doszedł stopnia, że Karol II, statutem 13 i 14, przykazał, ażeby odtąd Szeryfowie nie trzymali otwartego stołu, dla nikogo więcey oprócz swojey familii; darów żadnych sędziom hrabstwa nie dawali; i nad czterdziestu służących nie mieli.

(2) Rozkaz daje się Szeryfowi: „quod talem eligi faciat, qui melius et sciat, et velit, et possit, officio illi intendere.“ *Writ: de Coronatore eligendo.*

płacenia kar pieniężnych, na które może bydź skazany za złe postępki: bo w przypadku niemożności oddania naznaczoney winy, całe hrabstwo musiałoby ją zapłacić, a to, na ukaranie za niebaczny wybor. Główny obowiązek Koronera zależy na tém (3), że w przypadku czyjey gwałtowney śmierci, uczynić powinien obeyrzenie naoczne zeszłey osoby, a to nie inaczey, jak w tém mieyscu, w którém śmierć nastąpiła. Oprócz tego powinnością jest Koronera, w czasie rozbicia okrętu, udać się na brzeg morza, i zrobiwszy akt tego zdarzenia, przyznać komu należą rzeczy wydobyte; władza jego w tey mierze rozciąga się i do przypadku znalezienia skarbu przez osoby prywatne. Koronerowie są teraz dożywotni; ale urząd ich wiele już stracił na owéy powadze, którą miał niegdyś, kiedy sprawujący go bardziey sławy niż zysków szukali.

Oprócz Szeryfa i Koronera są w każdém hrabstwie sędziowie pokoju. Liczba ich nie jest ograniczona, a władza nie tylko do sądownictwa (4), ale i do administracyi rozciągać się może. Prawo obowiązuje ich, aby zatrzymywali występnych i zbiegłych maytków, rozpędzali tłumne zbierania się ludu, zabraniali, aby niepracowano w niedzielę i t. p.. Do nich też należy nakładać na parafiją, w którey kradzież popełniono, opłatę dla wyna-

(3) Stat. 4. Edward I. *de Officio Coronatoris.*
(4) Ob. wyżey *Dzienn.* T. I. r. 1818. k. 23.

grodzenia straty; pobierać niektóre podatki i karać tych, którzy ich nie chcą płacić. „Urząd sędziego pokoju tak wielkiey jest wagi dla kraju, powiada *Blackstone* (5), że obywatele powinni bydź naymocniey obowiązani oświeconemu i cnotliwemu urzędnikowi, który się chce poświęcić pracy prawdziwie trudney. A jeżeliby się nawet zdarzyło, że sędzia pokoju, którego cnota już jest znana, pomylił się w czémkolwiek: prawo zawsze miałoby wzgląd na jego dobre chęci, i, odeymując mu nawet urząd w przypadku istotney potrzeby, postępowałoby zawsze tak, aby mu to niesławy i upodlenia przynieść nie mogło. “

Sędziowie pokoju mają moc mianowania od siebie niektórych mnieyszych urzędników, dla zastępstwa, a raczey pomocy w obowiązkach policyynych. Takimi są naprzód: konstablowie (*constables*), od słów saxońskich *koning-stable* (podpora króla), albo z łacińskiego *comes stabuli* zwani, obowiązani do utrzymywania porządku publicznego; zależeli dawniey od sądów ziemskich (*court-leet*), teraz wykonywają rozkazy sędziów pokoju. Dzielą się na wielkich i małych konstablów; wielcy są na czole setnic (*hundreds*), i mają dozor nad policyą mieyscową; mali tenże sam sprawują obowiązek w parafijach i miastach. Mogą ci ostatni przybierać sobie zastępców, co im w Londynie kosztuje

(5) *Comment. on the Laws* etc. Book I. c. 9.

do 10 f. s. (6), za których jednak zawsze są odpowiedzialnymi; mają też prawo mianować strażników nocnych, *watchmens*, od saxońskiego wyrazu, *watch* (czuwać w nocy) zwanych.

Znaydują się jeszcze inni urzędnicy, których nominacya zależy teraz od sędziów pokoju; a między tymi nayużytecznieysi są: inspektorowie dróg publicznych (*surveyors of the high-ways*). Dozorcy ci ustanawiani bywają co rok, z listy 10 osób podaney przez konstablów sędziom pokoju. Nikt nie może bydź mianowanym na ten urząd, kto nie jest obywatelem w parafii, przez którą gościniec idzie, i nie ma przynaymniey 10 f. s. rocznego ze swojey ziemi dochodu; nikt też odmówić tey posługi nie może, pod karą 5 f. s. Obowiązkiem inspektorów jest, czuwanie nad zachowaniem ustaw, tyczących się dróg wielkich, w całey Anglii kraju. I w rzeczy samey, nie ma może kraju w Europie, w którymby i lepiey urządzone drogi, i doskonalsze prawa w tey mierze, bydź mogły. Statut VIII, rozdz. 5, za panowania dzisieyszego Króla Jerzego III, w roku 1773, zaleca sędziom pokoju, aby ci za pomocą inspektorów starali się rozszerzać drogi publiczne; kędy ciężary z jednych miast do drugich przechodzą, na 20 stop, a mnieysze drogi na 8 stop; gościńce jednak wielkie mogą bydź roz-

(6) Znaki rozróżniające konstablów, są: kiy długi, na którym wymalowany jest kwiat lilii.

szerzone aż do 30 stop, ale to nie inaczey aż dwoch sędziów pokoju zgodnie uzna tego potrzebę. Ziemia którey wymaga takowe rozszerzenie, kupuje się kosztem publicznym, bez zaymowania lub uszkodzenia domom i ogrodom, albo też polom uprawnym. Własność obywatelska tak jest szanowana w Anglii, że dla tém sprawiedliwszego oznaczenia nagrody, za grunt zajęty właścicielóm na drogi, sąd Przysięgłych sam cenę naznacza. Do roboty i naprawy dróg wszyscy są obowiązani właściciele i dzierżawcy mieszkający w parafii. Rozkład powinności, co do tego względu, zależy od liczby wozów, którą mieszkaniec posiada i przychodu, jaki pobiera; i tak, każdy, który ma wóz i trzy konie, a przytém maiętność od 50 f.s. dochodu corok, obowiązany jest, dać na sześć dni do roku niewięcey, wóz, dwa konie i dwóch ludzi; rolnicy zaś, którzy dzierżawią grunt za 4 f. s. na rok, muszą pracować sześć dni, albo 2 szylingi zapłacić, i t. d. Dla wynagrodzenia mieszkańcóm choć w części kosztu, który na tak porządne utrzymanie dróg, jakie jest w Anglii, złożyć muszą, ustanowione są rogatki, *turnpikes*, przy których podróżni płacić muszą, pewną już i aktem Parlamentu przyznaną kwotę. Niekiedy prywatni obywatele, albo szczególne kompanije, na mocy pozwolenia Parlamentu, mają prawo utrzymywać drogi i opłaty pobierać; mosty zaś są zawsze na koszcie całego hrabstwa (7). Troskli-

(7) Drogi publiczne Rzymian, tak te które się zwały *viae*

wość nakoniec około dobrego stanu dróg, do tego stopnia jest posuniętą, że oznacza się szerokość kół do powozów, od pewney liczby koni ciągnionych, i waga ciężarów ładujących się na te wozy, która inna bywa w lecie, a inna w zimie. Słowem: drogi i to wszystko, co do ich dobrego utrzymania służy, tak jest doskonałe w Anglii, za świadectwem wszystkich podróżnych, że nic już do żądania w tey mierze nie zostaje. Jednakowoż nie dawniey, jak od roku 1748, drogi te do dzisieyszego stanu dobroci przyprowadzone zostały. Przypisać to należy nadewszystko doskonałym i sprawiedliwym ustawom, które mądra troskliwość prawodawców o dobro publiczne, nadać starała się; ale też niemniey rozmnożeniu kanałów, które spławiając znacznieysze ciężary, dzielą się niemi z lądem, i dziwnie ułatwiają kommunikacyą po kraju, co się niemało przyczynia do zakwitnienia handlu.

Do niższych urzędników na wsiach, należy też liczyć, dozorców ubogich (*overseers of the poor*), którzy corok około Wielkieynocy wyznaczają się od dwoch sędziów pokoju, w każdey parafii. Dawnemi czasy w Anglii ubodzy utrzymywali się tylko z tego, co im prywatne osoby z miłości bliźniego udzielić mogły. Klasztory nakoniec by-

---

regiae, jako i *viae vicinales*, utrzymywane były ze skarbu publicznego, ponieważ ten, przyymował podatki od całego narodu składane. *Ob.* Fritsch: *De jure viarum publicarum regali* c. 5.

ły ich jedynym przytułkiem, w których znaydując wsparcie, mieli wprawdzie żyć z czego: ale życie to wiedli bezczynnie i nikczemnie, kiedy inaczey, mogliby swą pracą istotny pożytek przynieść narodowi. Lecz po zniesieniu zakonów, mnóztwo rozproszonych po kraju żebraków i włoczęgów, dało poznać mieszkańcom, jak wielką liczbę ich utrzymywały klasztory. Potrzeba śpiesznego zaradzenia złemu, które ztąd wyniknąć mogło, coraz bardziey stawała się naglącą. Za Henryka więc IV poczyniono niektóre urządzenia, tego przedmiotu tyczące się. Pod Edwardem VI postawiono w Londynie szpital królewski, pod tytułem, Chrystusa Pana; potém szpital Sw. Tomasza, oba dla chorych i niedołężnych ubogich; a dla próżniaków wzniesiono dóm zwany, *Bridewell*, w którym ich zamykano w celu kary i poprawy. Ale gdy wszystkie te środki, pożądanego skutku sprawić nie zdołały, ogłoszono pod panowaniem Elżbiety statut 43, którym dozorcy ubogich ustanowieni zostali. Dozorcy ci, albo raczey opiekuni, wybierani z naczelników familiy naydostatnieyszych w parafii, zatrudniają się pobieraniem podatku, który parafija na utrzymanie swych ubogich płacić musi; wynaydywaniem pracy dla tych, co się jey oddać mogą; i staraniem o służbę bądź prywatną, bądź woyskową lub morską, dla ich dzieci. Podatek pobierający się na utrzymanie ubogich, z ziem, domów, dziesięcin i kapitałów, sam niezupełnie dobrze urządzony, był powodem do ustano-

wienia drugiego także niedogodnego prawa, względem ciągłego pobytu i mieszkania ubogich. Ci żyjąc w jedney parafii nie mogą póyść na zarobek do drugiey, bez świadectwa od dozorcy i dwoch sędziów pokoju, o jego stałem mieszkaniu; druga parafija odsyła ich natychmiast, jak tylko zaczną bydź ciężarem, a dozorca, który wydał świadectwo, musi koniecznie nazad swoich ubogich przyjąć, pod karą 5 f. s. na rzecz parafii odsyłającey, lub czterdziestu dni więzienia. Stąd znowu trzeba było oznaczyć sposób, jakim ubogi otrzymać może prawo do tytułu mieszkańca tey, a nie inney parafii; co wszystko zrodziło prawa tak niewyrozumiałe, a nawet szkodliwe ludności i przemysłowi, że codzienne z nich powstają kłótnie i processa. Podatek nakoniec dla ubogich stał się niezmiernie uciążliwym: podług rachunku bowiem złożonego w Parlamencie na lata 1783, 1784, i 1785, wynosił na jeden rok tylko do 2,167,749 f. s. w samey Anglii (8). PP. Whitebread i Gilbert podawali w Izbie niższey projekta do poprawy tak niedogodnych ustaw: ale przez wrodzoną, można powiedzieć, Anglikóm odrazę od zwalenia tego, co oddawna już stoi, wniesienia ich, po długich sprzeczkach, żadnego nie wzięły skutku. Pozakładano potém, na mocy prawa r. 1782, domy miłosierdzia po różnych hrabstwach, co zdaje się bydź nayskutecznieyszym środkiem do zmnieyszenia ubóztwa.

(8) *Ob.* Tableau de la Gr. Brét. T. II, p. 291.

Znaydują się takoż w Anglii godne wspomnienia, dla wielkiego użytku w społeczności, towarzystwa zwane „przyjacielskie“ (*friendly societies*), składające się z samychże ubogich. Ci, którzy z nich zarobić cokolwiek mogą, zostają członkami towarzystwa, płacąc przy weyściu małą jakąś kwotę, i obowiązują się corocznie składać po 6 szyllingów, a w niektórych bractwach po 12, aż do 20. Za tę niewielką summę, jednają sobie prawo otrzymywania pomocy, które im całe towarzystwo nieść powinno, w chorobach i starości, a zmarłych pogrześć przystoynie. Stowarzyszenia tego rodzaju, od dawnych bardzo czasów w kraju exystujące, tak się zaczęły pomnażać przy końcu ostatniego wieku, że, w roku 1793, Parlament postanowił szczególnie się niemi zatrudnić. Przyjęte prawo w tey mierze, nadało im rodzay sankcyi, i upoważniło do czynienia potrzebnych dla siebie urządzeń. Z 1,600 takich towarzystw, w samym Londynie i jego okolicach założonych, które składać się mogą z 80,000 osób, składających w ogóle corok 80,000 f. s., tylko ośmset zastosowało się do tego aktu parlamentowego. Podobne jednak towarzystwa, z wielkiego niekiedy wzrostu swojego funduszu, zamiast użytku, jakieby powinny przynosić krajowi, stają się zabawą i mieyscem schadzki dla próżniaków i oszustów. Londyn szczególniey, będąc jedném z nayludnieyszych miast w całym świecie, pełno takich włoczęgów zawiera, którzy z professyi żebraniną się trudnią. W pa-

rafii St. Giles, mają swoje kluby, piją i jedzą w nich tak wyśmienicie, jakby dobra swoje mieli: a do tego czytają gazety i rozprawiają o polityce. Nikt nie może bydź przypuszczony do uczestnictwa tych przemyślnych ludzi, kto nie jest żebrakiem; chęć jednak poznania tak osobliwszych zgromadzeń nie jednym podała sposób zaspokojenia w tém swey ciekawości. „Jeden z moich przyjaciół, powiada godzien wiary pisarz (9), żądając poznać ludzi we wszystkich klassach społeczności, przywdziawszy raz nędzną łachmanę, obiecał nagrodę jednemu żebrakowi, i kazał się zaprowadzić do jego klubu. Nie znalazł tam nic coby nosiło cechę ubóztwa; lecz owszem dostatek i wesołość wszędzie się okazywały. Jeden składał swoje szczudła w kącie izby: drugi odwięzywał nogę drewnianą: inny znowu oddzierał plaster, który mu zakrywał oko: wszyscy nakoniec ukazywali się w swojey naturalney postaci, opowiadali sobie dzienne zdarzenia i pracowali nad ułożeniem roli, jaką który następnego dnia miał udawać.“ — Znaydują się także i żebraczki, które się cały dzień włócząc po ulicach Londynu, wynaydują tysiączne sposoby oszukiwania drugich. Naymują naprzykład dzieci innych kobiet, uboższych jeszcze od siebie, aby tém łatwiey wzruszyć litość w przechodzących. Cena

(9) Archenholz. Tableau de l'Angletterre et de l'Italie, trad. de l'Allemand. T. I. ch. 3.

takich dzieci do najęcia, wynosi pół, a czasem nawet dwa szyllingi na dzień, podług tego, jak jest mniey więcey niekształtne. Dziecie zupełnie brzydkie płaci się czasem cztery szyllingi, a nawet i więcey. „Podsłuchałem raz, mówi tenże autor, dwie podobne kobiety, rozprawiające o swojém rzemiośle; jedna z nich powiada drugiey, że płaciła dwa szyllingi za dziecię, które miała z sobą.— Jak to? powie jey druga, czyś oszalała? dwa szylingi za tak prześliczne dziecię? jabym nie dała więcey nawet za straszydło.“

Z tego wszystkiego widocznie się okazuje, że, chociaż podobnych nadużyć w tak ogromném mieście, jak Londyn, zupełnie powściągnąć prawie niepodobna: zbywa jednak Anglii na doskonałych ustawach względem tey klassy ludzi, i na dobrze uorganizowaney policyi, czego istotną prawdę dokładnie wyświecili samiż angielscy naylepsi w ostatnich latach pisarze, a co my w następnym rozdziale będziemy starali się wyłożyć.

(*Ciąg dalszy w Tomie II nastąpi*).

EKONOMIJA POLITYCZNA.

O Stanie zagranicznych włościan. (*z Dziennika Rossyyskiego, Syn Oyczyzny.*)

W piśmie peryodyczném, pod tytułem: *Duch Dzienników*, w numerze 49 na rok 1817,

umieszczony jest artykuł: „*Porównanie Rossyyskich włościan z zagranicznymi.*“ Autor, pod niewłaściwém sobie nazwiskiem (1), wystawił zagranicznych włościan w jak naysmutnieyszym stanie. Trzeba było trzymać się środka, a on wpada w ostateczności. Chełpiąc się z doświadczenia własnego, wszystkich, niezgadzających się z nim w opinii, nazywa *lekkomyślnymi obserwatorami*, opierającymi swoje wnioski bardziey na powieściach i na powierzchownych wiadomościach, aniżeli na doświadczeniu. Należałoby wstrzymać się od takiego wyrażenia. Nie sam tylko autor ma dar przenikliwości i ścisłego postrzegania: wypadałoby wprzód o tém pomyśleć, że są i prócz niego ludzie, którzy, przez miłość dobra powszechnego, zgłębiają dostatecznie ten przedmiot polityki i krajowego gospodarstwa, a których może obrażać dumny i nauczycielski ton autora.

Naprzód powstaje autor na *wolność* w ogólności, nazywając ją: czczym wyrazem. Gdzież autor znalazł taką definicyą? *Wolność jest prawem człowieka, postępowania podług swojego rozsądku w tém wszystkiém, co nie szkodzi innym ludziom.* Na twierdzy takowego rzeczy pojęcia, nayważnieysze prawo zagranicznego włościanina w tém się zawiera: że on sam do siebie należy, i nie przechodzi z rąk do rąk przez zamianę, przedaż, dar, dziedzictwo i inne prawne tran-

(1) Autor tego pisma nazwał się *Prawdinem*, od wyrazu „*prawda.*“

zakta; lecz zawsze jest panem swoim, i prawo to tak jest wielkiey ceny, że gdyby chciano *np.* przyswoić i przedać prywatnie, lub przez licytacyą samegoż autora (P. *Prawdina*), zapewneby się nigdy na tę zmianę swojego stanu nie zgodził, choćby nawet kupiec równał się jemu w ludzkości. Tam dobrze, gdzie nas nie ma; łatwo jest obwieszczać szczęście niewoli cudzym kosztem, i zalecać ją innym, jako stan błogi, a samemu jednak zostawać zawsze przy mizerney wolności.

Drugie, wielkiey wagi, prawo zagranicznego włościanina jest: że syna jego nikt nie weźmie gwałtem na służbę, jak *np.* na woźnicę, lokaja, i t. d.; córka jego również nie będzie wzięta do usług kuchennych, lub pokojowych, lecz zostanie się przy rodzicach swoich, aż do wyyścia za mąż, a wstępując w stan małżeński, radzi się tylko własnego serca i błogosławieństwa rodziców; słowem: małżeństwo to skojarzy się w prawdziwym duchu ustaw kościoła, nie zaś tak, jak często zdarza się między poddanymi, gdzie mężczyznie gwałtem każą się żenić z tą a nie inną dziewczyną, a dziewczynie iśdź za niego za mąż; i jeśli które z ich dwóyga okaże się nieposłusznėm, wtedy niezawodnie ukaranėm zostanie.

Trzecie, wielkiey wagi, prawo zagranicznego włościanina w tém się zawiera, że on podług własnego upodobania, zaymuje się czynnościami, pożytek jemu przynoszacémi; bierze w dzierżawę ziemię, u kogo chce i ta-

ką, jaka mu potrzebna; płaci za nią czynsz, na jaki się dobrowolnie ugodzi. Wszystkie płody jego pracy należą do niego samego. Pracuje z własney ochoty; a nie z przymusu; przykłada się pilnie, mając niewątpliwą nadzieję polepszenia swego bytu. Nikt go nie ukarze samowolnie i w zapędzie: ponieważ nikt nie ma do tego ani prawa, ani pobudek.

Tak więc, wolność dla zagranicznego włościanina, nie jest czczém słowem, lecz słowem mającém rzęczywiste znaczenie.

Następnych dowodów używa autor na okazanie złego stanu zagranicznych włościan: I) Zagraniczni włościanie bywają w wałęsającym się stanie, jak Cygani. II) W przypadku nieurodzaju, nieopłaty podatków, choroby, pożaru, i innych nieszczęśliwych przygód, od nikogo nie mają pomocy, i różnemi drogami przychodzą do nędzy. III.) Zagraniczni włościanie są ucisnieni przez obywateli, dla tego, że do nich nie należą. Obraliśmy ten porządek w odpowiedziach na dowody autora z tey przyczyny, że on pisze bez podziału rzeczy, i ciągle bez potrzeby powtarza jedneż myśli. Płaskie zaś jego dowody, tyczące się medyków, adwokatów i młynów, omijamy bez zastanawiania się nad niemi:

I. Przypuszczając, że włościanie zagraniczni bywają w wałęsającym się stanie, autor sądzi zapewne, iż kontrakta ich, z właścicielami ziemi zawierane są na czas krótki, chociaż obok tego mówi na jednêm miey-

scu, że są zawierane na lat kilka. Próżno obwieszcza on swoje w tey mierze mniemanie, nie przeczytawszy wprzód zagranicznych ustaw, które dla pożytku włościan i obywateli, zwyczaynie nakazują takowe kontrakta zawierać, nie więcey jak na 30, a nie mniey jak na 9 lat. Ziemia właściciela przez takowe urządzenie bardziey się polepsza, i większey nabiera ceny; a włościanie ochraniają się od częstego przenoszenia się z mieysca na mieysce. Przyzwyczajenia się do stałego zamieszkania i osiadłego życia, którego nabierają chłopi rossyyscy, nabierają też i niemieccy, francuzcy, angielscy. Ztąd pochodzi, że włościanie dzierżawiący ziemię, po upłynieniu dawnieyszego kontraktu, starają się zawierać nowy na takąż liczbę lat kontrakt, z tymże właścicielem. Akuratność w zapłacie umówioney summy skłania właściciela ziemi przy zawieraniu kontraktu dawać pierwszeństwo dawnieyszemu dzierżawcy, jako znajomemu z pracowitości i uczciwości. Dla tego to włościanie w krajach obcych, równie stale mieszkają na jednėm mieyscu, jak i w Rossyi. Wnuki w tychże umierają domach, gdzie mieszkali ich dziadowie i pradziadowie. Rzecz pewna, że nowemu włościaninowi zwykle przychodzi z trudnością naymować ziemię u właściciela, któremu nie był wprzód znajomym. Lecz trudność takowa ma dobroczynny wpływ na obyczaje tey klassy ludzi, pobudzając każdego do akuratności w opłacie czynszu i do porządnego życia. Ten, który za złe postępki albo niedbałość w wy-

pełnieniu obowiązków swoich, usunięty jest przez jednego właściciela, często przymuszony bywa naymować się za robotnika u dzierżawcy (włościanina) w drugiey włości. Przezorny właściciel dotąd nie powierzy jemu swojey ziemi, póki się nie przekona z doświadczenia o jego pracowitości i zdolności obrabiania wziętego pola, równie póki się nie przekona o dobrych jego obyczajach. Lecz takich niezdolnych i wałęsających się najemników, nie tak jest wiele za granicą, jak sobie autor wystawia

II. Podług zaręczenia autora, zagraniczni włościanie koniecznie muszą przychodzić do ubóztwa, ponieważ w przypadkach nieszczęśliwych, jakiemi są, nieurodzay, ogień, chorcby, i w innych podobnych tym zdarzeniach, właściciele nie dają im zapomogi. Te nieszczęścia przytrafiają się ludziom wszelkiego stanu, lecz działają przypadkowie, i dla tego nie można wywodzić z nich smutnego następstwa, dla całey klassy ludzi. W *Rossyi*, kupcy, mieszczanie i inne wolne stany podległe są także przypadkom nieszczęśliwym; lecz cała klassa zostaje jednak bogatą i dostatnią, chociaż niektóre prywatne osoby ucierpiały.

Zagraniczni włościanie pierwszą mają zapomogę we własney pracowitości i oszczędności. Ten, kto chce stan swóy polepszyć, zaymuje się starannie pożyteczną pracą. Chęć ta właściwa jest także i zagranicznym włościanom; tak więc na fundamencie *czczey* (podług autora) *wolności*, wszystkie drogi do

dostatków i bogacenia się dla nich są otwarte; a każdy z tych włościan obierać dla siebie może naykrótszą i naylepszą. Ztądto oni zbierają takie dostatki, przy których w nieszczęśliwych zdarzeniach mogą się obeyśdź bez obcey pomocy. Żądza polepszenia swego bytu, pobudza ich do oszczędności, a bezpieczeństwo i pewność władania swoim majątkiem, umacnia ich w tey gospodarskiey cnocie. Prędzey ten wyleje się na rozrzutność i przemijające uciechy, kto się lęka, aby inny nie pożytkował z owoców jego pracy. Woli raczey zniszczyć swóy majątek, aniżeli oddać go w ręce temu, którego często ze zwyczaju tylko i niesłusznie, uważa za swego gnębiciela.

Sama ta okoliczność, że zagraniczni właściciele nie są obowiązani do dawania pomocy włościanom (dzierżawcóm swey ziemi), działa dobroczynnym sposobem na tych włościan. Kto nie spuszcza się na pomoc drugich, ten sam bywa czynny w zbieraniu majątku i oszczędnym w jego użyciu, niechcąc przyyśdź do nędzy. Przeciwnie, kto się spuszcza na prędką i pewną pomoc drugich, ten często poddaje się lenistwu, a jeszcze częściey marnotrawstwu. Ostatni grosz prędko się trwoni przez tego, kto, mając nadzieję w sparcia, nie lęka się umrzeć z głodu. Żebracy bywają pospolicie leniwi i rozrzutni, spuszczając się na ludzkość miłosiernych dawców. Nadzieja prędkiey pomocy od pana, tenże ma wpływ na poddanych. Właściciel wgląda wprawdzie w stan i sprawo-

wanie się włościanina, i karze go, jeśli się przekona o jego własném niedbalstwie i marnotrawstwie; lecz środek ten nie wraca strwonionych dostatków, i samego poddanego nie zawsze poprawić zdoła. Lenistwo i marnotrawstwo włościanina poddanego, nie zawsze mogą bydź dostrzeżone przez właściciela; i więźnie w turmach dopuszczają się swywoli. Wiadomo już, że przewrótność, chytrość, i inne przywary są głównemi przymiotami ludu, zostającego w poddaństwie. Wiele przyczyn zniewala niekiédy właściciela patrzeć przez szpary, na wady swoich włościan; a ztąd wielką prawdę zawiera w sobie to zdanie: że sam tylko człowiek może bydź stróżem swoich własnych postępków.

Drugą pomoc otrzymują biedni włościanie z zakładów publicznych, z których włościanin poddany, korzystać nie może. W krajach obcych są, banki publiczne, i prywatne kassy włościańskie, kassa składkowa, przez samychże włościan składana; a procenta od pożyczki kapitałów, przez te zakłady pobierane, mnieyszemi są od sztrafów naznaczanych w innych krajach, za nieopłatę podatków w czasie oznaczonym. Ulżenie w opłacie podatków i zupełne darowanie *niedopłat*, dla polepszenia bytu włościan, znajome są także i w innych krajach. Prawdę mówić należy, nie zaś to, cobyśmy chcieli udawać za prawdę, dla swoich prywatnych widoków. Zagraniczne rządy troszczą się

także o dobry stan tey, bardzo liczney, klassy obywateli.

III. Włościanie zagraniczni, mówi autor, są uciskani przez właścicieli: 1) dla tego, że płacą zbyt drogo za dzierżawę ziemi; 2) że w czasie nieurodzaju, lub w innych jakich nieszczęśliwych zdarzeniach, nie mają żadney ulgi w umówioney opłacie.

I pierwsze i drugie jest fałszem. Właściciel nie może wymodz większey opłaty od dzierżawcy (włościanina) nad tę, którey jest warta, wypuszczająca się w dzierżawę ziemia: ta albowiem cena ustanawia się, nie podług jego tylko samego dowolney chęci. Znaleźliby się także zapewne między właścicielami i tacy, którzyby chcieli wypróżnić worek włościanina; lecz tey żądzy swojey żadnym sposobem dogodzić nie mogą. Włościanin nie tyle płaci za ziemię, ile właścicielowi się podoba, lecz ile się sam ugodził. Ubieganie się między właścicielami, a dzierżawcami ziemi, tak właśnie ustanawia cenę dzierżawy, jak ubieganie się między właścicielami domów po miastach, a chcącymi nająć mieszkanie, ustanawia cenę naymowanych mieszkań. To właśnie ochrania włościanina od ucisku ze strony właściciela. Interes prywatny, chęć zysku, i inne namiętności, nie działają na niego, i nie mają szkodliwego wpływu na jego majątek i moralność. Włościanin jest pod bezpieczeństwem prawa tak, jak i sam właściciel.

Autor, jak się zdaje, chce przekonać, że w obcych krajach dwie te klassy mieszkań-

ców, nie mają żadnego między sobą związku, i ciągle jedna drugiey nienawidzi. Stosunki ich nie tylko, że nie dają powodu do wzajemney nienawiści, ale nadto, czynią te dwa stany, sobie nawzajem przychylnémi. Właściciel w przypadku jakim nieszczęśliwym, czyni ulgę włościaninowi w opłacie czynszu, a nawet daje pomoc na polepszenie jego bytu: co czyni też, i dla własney korzyści: dobry albowiem dzierżawca włościanin równie jest pożądanym darem dla właściciela, jak i dobry poddany włościanin dla pana. Złego można znaleśdź; a dobry dzierżawca zostanie się u dawnego właściciela, jak już to wyżey powiedzieliśmy. Nie są także obcemi dla zagranicznych właścicieli, ludzkość, uprzeymość, i inne chrześcijańskie cnoty. Nie można ich poczytywać za chciwych gnębicieli dla tego tylko, że nikt z nich nie jest panem, ani jednego poddanego. Kto nie miał zręczności przekonać się na mieyscu, o smutnym stanie zagranicznych włościan, temu radzi autor czytać cudzoziemskie sztuki teatralne, w których nieszczęścia włościan wystawione są przez samychże cudzoziemcow rzetelnie i w żywych obrazach. Ten dowod nędzy zagranicznych włościan tak jest prawdziwym, jak to wszystko, co widzimy na teatrze.....

Z nędznego stanu, w który autor pogrąża zagranicznych włościan, wyprowadza on jeszcze i ten skutek, że w obcych krajach wiele jest złodziejów, rozboyników i żebraków: nadto, uroczyście oświadcza, ku sławie współziomków, że w *Rossyi* mniey jest ludzi ży-

jących z tego przemysłu, jak u innych narodów. Lecz o którychże to mówi zagranicznych państwach? Jeśli o *Kalabryi*, to w téy krainie, nie dla tego jest wiele włocęgów, iż tam włościanie są wolni, lecz że rząd jest nieczuyny. Kraje papiezkie oddawna miały wiele żebractwa, nie dla tego, że Głowa kościoła nie pochwala niewoli, lecz że Oyciec ś., oprócz spraw kościelnych, trudni się jeszcze interessami świeckiemi, na które nie ma dosyć czasu, iżby się niemi z należytą zatrudniał czynnością. W *Anglii* wiele jest złodziejów, a nie równie więcey żebraków; lecz to plemie nie rozmnaża się z włościan, ale z mieskich rzemieślników, uciśnionych ustawami systematu handlowego, i innemi mieyscowemi urządzeniami. Wreszcie, *Anglicy* mogliby w krótkim czasie wyniszczyć tę zarazę, gdyby konstytucya krajowa pozwalała im wprowadzić surową policyą. Lecz środek ten, tak skuteczny przeciwko hultajom, znayduią oni niebezpiecznym dla ludzi poczciwych. W *Rossyi* było także wiele złodziejów, rozboyników i hultajów różnego rodzaju, kiedy ziemska i mieska policya w niedoskonałym zostawały stanie. Za panowania Cesarzowey *Anny Iwanowny* i *Elżbiety Piotrowny*, nie było bezpieczeństwa ani w wioskach, ani po drogach; kto miał wyjeżdżać za sto wiorst, żegnał się z rodziną na zawsze; i często uiszczały się przeczucia podróżnych. Na początku panowania *Katarzyny* IIgiey tak liczna żebrała się banda rozboyników, że trzeba było nakoniec wysłać przeciwko nim woy-

sko i doświadczonych w sztuce wojenney jenerałów. A te tłumy złoczyńców i rabusiów, składały się po większey części z poddanych.

W innych krajach, wyjąwszy *Hiszpaniją*, panuje spokoyność; a że niekiedy w gazetach zagranicznych znaydujemy doniesienia, o rabunkach, oszustowstwach, rozbojach, niepowinno to nas omamiać; lecz potrzeba wprzód obrachować, wiele wszystkich takich wypadków w jakim kraju przez rok zdarzyło się. W niektórych krajach, sądy odbywają się publicznie: każdemu, nietylko jest wolno bydź widzem processu, ale nawet pisać w tey materyi swoje postrzeżenia. Czytając takowe pisma, nie jeden pomyśli, że w kraju jakim, bardzo jest wiele występków, kiedy tym czasem rzeczywiście nie wiele ich naliczyć można. Tam zaś, gdzie sądy odbywają się niepublicznie, nie można wiedzieć z pewnością, wiele czy mało było występków.

Na potwierdzenie tego mniemania, wspomina autor o mnóztwie zbiegów w krajach zagranicznych. I tu potrzebne jest także porównanie. Oprócz tego wypada mieć wzgląd na to, że obce woyska, mają także wiele ochotników: naprzód dla tego, że tam każdemu jest wolno obierać stan, podług upodobania; powtóre, że karność woyskowa w obcych krajach jest na innych oparta zasadach.

Dla mocnieyszego przekonania swoich czytelników, o biednym stanie zagranicznych włościan, przywodzi jeszcze autor i tę okoliczność, iż zagraniczni włościanie gromadnie przenoszą się do Ameryki i do *Rossyi*.

W samey rzeczy, w niektórych prowincyach państw obcych, włościanie są w nędznym stanie; nie dla tego, że są wolni, lecz z innych przyczyn, ścieśniających ich wolność, już to w użyciu pracy, już w nabyciu własności lub w wyznawaniu religii. Czy wie autor, zkąd się przenieśli do Rossyi koloniści? *Z Bawaryi:* gdzie feudalne prawa właścicieli nad włościanami, mieszkającymi na ich ziemi, nie są jeszcze zupełnie zniesione; gdzie rząd krajowy przez jeograficzne położenie tego państwa, ma wiele uczestnictwa w politycznych stosunkach *Europy*. Któraż woyna między *Francyą* i *Niemcami* nie stawała się uciążliwą dla *Bawaryi*? Nadto przybyli do nas *Bawarczycy*, wyznający wiarę nie katolicką, lecz luterską, która nie jest panującą religiją w królestwie. Prawda, że rząd nie prześladuje ich tak, jak *Julian odstępca* prześladował *Chrześcijan*, lecz ich uciska duch partyi i nienawiść *katolików*. Tak więc, nie wolność wypędza ich do *Rossyi*. lecz ucisk; i nie wolność jest przyczyną ich ucisku, ale inne okoliczności. Wolność wyznawania religii sprowadziła do nas *Hernhuterow* szkockich i niemieckich. Osiedli także w *Rossyi* w różnych czasach mieszkańcy *Alzacyi*. Niech autor przypomni sobie, w jakim była stanie ta kraina od czasów *Ludwika* XIV, aż do roku 1815. Los ich był taki, jakiego doznają *Mołdawianie*, *Wołochy* i *Serby* od czasów *Piotra* I.

Trzeba tu także i na to mieć wzgląd, że zagraniczni włościanie nie przychodzą do nas,

żeby się dostać w poddaństwo; lecz, żeby się swobodnie mogli trudnić rolnictwem, i nabywać dostatków dla siebie samych nie dla kogo innego. Może ciekawy czytelnik przeczytać manifesty wydane względem zagranicznych włościan przez *Katarzynę* IIgą, i przez dziś panującego Cesarza. W urządzeniach, ściągających się do tych zagranicznych rolników, znaydzie także przyczynę ich pomyślności. Jeżeli oni, jak dowodzi autor, uciekli od wolności, dla czegoż dotąd żaden nie prosi o w pisanie siebie w poddaństwo jakiego dobroczynnego właściciela? Już od 30 do 40 lat niektórzy koloniści mieszkają w *Rossyi*, a dotąd jeszcze nie przekonali się o tém, że poddaństwo lepsze jest od wolności.

Niech autor ogłosi w gazetach zagranicznych: że ma zamiar wziąć w poddaństwo pewną liczbę dusz włościańskich, i niech wzywa życzących do korzystania z podaney zręczności, zostania jego własnością; lecz przytém powinien wyrazić wszystkie prawa swoje, i wszystkie obowiązki poddanego: radzibyśmy widzieć: jak wiele będzie miał w tenczas konkurrentów. Zdaje się, że jego dobroczynna zapomoga, nie będzie miała tyle powabów, iżby mogła skłonić, choć jednego zagranicznego włościanina, do zrzeczenia się wolności.

Kilka innych zdarzeń, dostrzeganych przez podróżujących obserwatorów. w zagranicznych krajach, dowodzi, że cudzoziemscy włościanie, pomimo ich rozwiązłey wolności, nie

tak są biedni jak autor twierdzi: 1. Oroma ziemia i łąki, w *Niemczech*, we *Francyi*, *Hollandyi* i w *Anglii*, bardzo dobrze są u-prawione, trwałe ogrodzone, i sztucznie za-bezpieczone od zalewow i suszy, czego włościanin z małym kapitałem dokazać nie mo-że. 2. Domy włościańskie trwałe budowane, przestronne i wygodne dla rolnika; rodzina i czeladź gospodarza, nie są skupione w jedney dymney izbie. Budowle gospodarskie, nie dorywczo tylko zlepione, lecz mogą wieki przetrwać, a przynaymniey połowa tych wszystkich budowli należy do dzierżawców, nie zaś do właścicieli, choć na ich ziemi są budowane. 3. Odzież zagranicznych włościan składa się po większey części z rękodzieł mieyskich nie z domowych; widać, więc, że u tych nędarzy znayduje się nawet jeszcze nieco pieniędzy na sprawienie sobie przystoynych sukni i obuwia; a nawet i trzewiki dla nich robią, ledwie nie sami mieyscy rzemieślnicy. Drewniane zaś obuwie noszą we *Francyi* w czasie słoty, nawet ludzie dostatni; ubożsi używają ich zamiast pantofli, lecz nigdy boso nie chodzą. 4. Konie, krowy, i woły, bardzo są tłuste u zagranicznych włościan; poglądając na te wypasłe bydlęta, przychodzi na myśl, że gospodarze zapewne nie morzą ich głodem; osobliwie widząc, jak w południe robotnik ze swoim pracnjącym współtowarzyszem, wołem, podziela się żytnim pieczonym chlebem, albo mu daje dobrą miarkę jęczmienia; nie przywiązuje na długim powrozie

do płotu, ażeby się biédne bydlę karmiło wydeptaną trawą, od liczney już trzody wyjedzioną. Potrawy zagranicznych włościan tak, jak i wszędzie, robią się z domowych płodów: lecz to nie przeszkadza człowiekowi bydź nasyconym. 5. Właściciele mają ze swojey ziemi dochod trzy a nawet czasem i cztery razy większy, niż właściciele tych mieysc, gdzie rola uprawiana jest przez poddanych. Nikt nie może dać drugiemu tego, czego sam nie ma: idzie zatém, że zagraniczni włościanie nie są w tak nędznym stanie. 6. Ludność w krajach zagranicznych, nie tylko jest bardzo wielka, i nie zmnieysza się, ale nadto jeszcze coraz bardziey wzrasta; a więc i tam jest podostatkiem żywności: wiadomo bowiem, że przy głodzie i złém życiu, liczba mieszkańców nigdy się nie powiększa, ale się zmnieysza. 7. Miasta za granicą znayduią się w blizkiey od siebie odległości; a wszystkie nie są puste i nie mizerne; w wielu z nich kwitną rzemiosła i handel. Gdy bogactwa miast zasadzają się na bogactwie wieyskich mieszkańców: i to więc nie może bydź dowodem ubóztwa włościan. Jest jeszcze i wiele innych rzeczy, które dowodzą fałszu twierdzeń autora; lecz i tego już dosyć dla przekonania się, że autor, albo ma krzywe o rzeczach wyobrażenie, albo mówi przeciwko sumnieniu.

Kończąc opis nieszczęśliwego stanu zagranicznych włościan, autor przeklina wolność — i słusznie: pod tym albowiem wyrazem rozumie on szaleństwa Francuzów przy

końcu 18 wieku, na które każdy rozsądny człowiek razem z autorem miota przeklęstwa. Wreszcie szaleństwa we Francyi, zaczęte i skończone nie przez chłopów, lecz przez ludzi wolnych z innych stanów. Biedni zaś włościanie, byli z początku widzami niesforności mieszczan, późniey stali się ich narzędziem, a nakoniec ofiarą. Mówiąc po prostu; autor się obłąkał, zmieszawszy wolność obywatelską, z wolnością polityczną. Pierwsza, może bydź bez drugiey, jak jest rzeczywiście: w *Austryi, Prussach, Danii* i innych państwach.

Oprócz tego, autor miesza prawo wolności z jey nadużyciami. Lecz „*wolne ustawy, których święte zasady łączą ze zgubną nauką, co w czasach naszych zagrażała smutnym upadkiem powszechnemu porządkowi, nie są niebezpieczną marą: bo, kiedy takie ustanowienia przywodzą się do skutku w prawości serca, i kierowane są czystém przedsięwzięciem, do osiągnienia pożytecznego i zbawiennego dla ludzkości celu; w tenczas zupełnie zgadzają się z porządkiem, i wspólném działaniem utrwalają prawdziwe szczęście narodów.*“

Chcąc czémkolwiek jeszcze powiększyć szereg swoich dowodów autor, przywodzi za przykład *Angliją*, i rozumuje bardzo niezręcznie, dowodząc, że wolność w *Anglii* wielce jest szkodliwą dla włościan; usiłuje on przekonać czytelników następnemi dowodami:

1. Narod angielski obciążony jest podatkami.

2. Jakiś *piekarz* złamał kiy na plecach Lorda Kanclerza.

Uwaga. Jednakże nie włościanin dopuścił się tey zuchwałości.

3. Lud rzucał błotem na Króla i Xięcia Rejenta.

Uwaga. Lud ten składał się z rzemieślników i innych mieyskich obywateli: lecz dla naszego autora wszystko to równo.

4. Jacyś *rzemieślnicy* podali obelżywy adres do Parlamentu.

Uwaga. Jednakże nie włościanie.

Z takowego roztrząśnienia rzeczy, czytelnicy jasno mogą widzieć: jak rzetelnie wyobraził autor stan zagranicznych *włościan.* Po tych uwagach, nie ma potrzeby wchodzić w rozbior jego opisania „*stanu włościan rossyyskich.*"

PODRÓŻE

Journal of the proceedings, etc. Dziennik ostatniego poselstwa do Chin, przez *Henryka* Ellis, trzeciego komissarza w poselstwie Lorda Amherst. Londyn 1817.

(*Ciąg drugi. Obacz wyżey str.* 225.)

(Użyjemy słów Pana Ellis, gdzie rzecz będzie o naytrudnieyszych sporach negocyacyy, i o tém, co na większą zasługuje uwagę, pozwalając sobie skracać go w niektórych mieyscach.)

Sierpnia 16. Bardzo rano zawołani byliśmy do szalupy Lorda Amhersta, dla widzenia się z Mandarynami, Soo i Kwang, którzy, jak powiadano, listy z Pekinu w nocy otrzymać mieli. Ci, nie przyszli sami, lecz przysłali Changa i Yina, którzy powiadali nam o edykcie cesarza, odebranym nie dawno, w którym J. C. M. okazywał swoje nieukontentowanie z tego wszystkiego, co się działo w *Tien-Sing*. Naganiał Mandarynom Soo i Kwang, że dopuścili poselstwu w dalszą się ztamtąd udawać drogę; i wyraźnie odmawiał przyjęcia poselstwa, jeżeli się do odbycia ceremonii ko-tu nie skłoni.

Soo i Kwang żądali od posła ostateczney odpowiedzi: po czém sami przyyśdź mieli. Lord Amherst uniknął od dania odpowiedzi pewney; dał to jednak poznać, że nie myślał nic postąpić; i ponieważ, mówił, były to rzeczy wielkiey wagi, nie powinny się zatém wyrzeczeniem odpowiedzi *tak* lub *nie* rozstrzygać; zrobił im też uwagę, iż, gdy się dotąd układy odbywały z Soo i Kwangiem, wypadało więc kończyć je z témiż osobami. Upewniał oraz obu mandarynów, że to odmówienie odpowiedzi nie pochodziło zgoła z nieuszanowania dla nich. Yin powiadał, że niepodobna im było bez odpowiedzi powrócić; lecz gdy Lord nieporuszonym się pokazał; opuścili nas mandarynowie, a w krótce Soo i Kwang nadeszli.

Wielka niespokoyność malowała się na ich twarzach, i zaraz wyrazili, ile czują nad naszą obojętnością względem przypodobania się

cesarzowi. Ponieważ należało urzędowie poznać edykt J. C. M., przetoż Lord prosił o udzielenie jego sobie. Kwang odpowiedział, że w nim, pozwolenie dane poselstwu na zbliżenie się do stolicy, było surowie zganione; że edykt przypominał poddanie się Lorda Makartneja obrzędowi ko-tu, a na potwierdzenie tey prawdy odwoływał się do Sir John Stauntona; że edykt zalecał odprawienie poselstwa, jeżeli się poseł nie zgodzi na tatarską ceremoniją padania na twarz. Dodał nareszcie, że przyyście ich miało za cel tylko otrzymanie odpowiedzi: *tak* lub *nie*.

Lord odpowiedział, iż żądał pogodzić: oznaki przyzwoitego uszanowania dla cesarza, z posłuszeństwem dla swojego monarchy; że się oraz spodziewał zadowolić chęć cesarza, trzymając podany środek między obrzędem swoim a chińskim; że ta różnica zaledwo się postrzedz daje; że oraz danych sobie rozkazow odstąpić nie mógł. Kwang na to: że bez wątpienia, oni swemu, a lord swemu monarsze posłusznymi bydź powinni. Uważać należy, że wyraz *Uang-te*, używany przez Chinczyków na oznaczenie swego cesarza, dawany był i xięciu rejentowi. . . . .

. . . .

Rzekł Lord, że gdy cesarz niechciał go uwolnić od ceremonii ko-tu, dla pogodzenia rzeczy, żądał, iżby mandaryn tatarski, tegoż co i on stopnia, upadł na twarz przed obrazem xięcia, który był niedaleko ztamtąd; a wtenczas Lord byłby gotów dopełnić woli ce-

sarza. Mandarynowie odpowiedzieli: że to żądanie przyjętem bydź nie może: ponieważ byłoby co żądać bicia czołem przed cieniem; że gdyby o dopełnienie tégo szło w samey w Anglii, byłoby zupełnie co innego. Przekładano im, że ceremonia umówiona w Tien-Sing, była zupełnie do tey podobną. Na to się zgodzić żadną miarą nie chcieli. Poseł zwracał uwagę ich na to, iż żądanie jego było zupełnie toż samo, jak i to, które Lord Makartney podał ministrowi cesarza, oyca N. C. J., dziś panującego, a które uważano podobno za dowod chęci jego ku okazaniu naygłębszego uszanowania dla cesarza, i którego nakoniec obyczajem europeyskim przypuszczono.

Gdy mandarynowie nie chcieli żadną miarą uważać tego żądania za godne przyjęcia; Lord oświadczył: że rzeczy tak ważne, jak te, które mu są poruczone, nie mogą bydź ukończone sposobem tak nagłym; że złoży mandarynom memoryał dla przesłania cesarzowi. Mandarynowie nie zgodzili się na to.

Lord oświadczył, że chciał jedno jeszcze przełożyć żądanie, które uwagę ich zwrócić na siebie powinno. Powodem, mówił on, do wzbraniania się od przyjęcia ceremonii kowtu, była bojaźń, iżby godność jego monarchy w niczém nie została obrażoną; przyymując więc tę ceremoniją, żądał mieć nawzajem od J. C. M. edykt, oświadczający ze swojey strony, że, jeśliby kiedykolwiek wyprawiono posła do dworu angielskiego, tatarska ceremonia, padania na twarz, dopełnioną będzie

przez tego posła przed królem angielskim. To bydź nie może! zawołali razem oba mandarynowie. Lord żądał, ażeby oba te żądania na piśmie J. C. M. złożonémi były. Nie zgodzili się. Radził, aby ustnie to uczynili, w taki sposób, jakiby sądzili bydz przyzwoitym; i tego nieprzyjęto. Lord oświadczył naówczas, że gdy mu przystęp do cesarza był zamknięty zupełnie, gotow był nazad powrócić; Mandarynawie okazali ztąd zmartwienie; oświadczyli oraz, że o wszystkiém doniosą cesarzowi; a nim przyydzie odpowjedź, poselstwo zechce cofnąć się rzeką, dla obrania przyzwoitszego stanowiska. . . . . .

. . . . . , ...

Sierpnia 20. Poseł odebrał wiadomość, że urzędnik jeden w Ta-hao złożony został za to, że pozwolił wyjechać poselstwu. Soo przewidywał podobny los dla siebie i dla Yina. Przekładali więc posłowi, że mógł dać dworowi swemu raport, jaki się podoba, o trybie odbytego ceremonijału. Lord odpowiedział, że jeśliby był tak podłym pisać fałsze w raporcie, siedmdziesiąt czterech świadków, odkryłoby je niezawodnie. Ten postępek mandarynow pokazuje, jakim sposobem urzędnicy stanu sprawują interessa na tym dworze.

Sierpnia 21. Poselstwo przybyło do Tongchoo, gdzie oznaymiono mu o przybyciu prezydenta wydziału obrzędow i drugiey osoby, którey stopień, mówi Pan Ellis, odpowiadał tytułowi xięcia. Pierwszy z nich, był człowiek sędziwy i wielkiego doświadczenia; drugi

młody, poważny, milczący i niezgiętego charakteru. Ci oznaymili posłowi, że sześciu mandarynow wkrótce odwiedzić go miało. Dway komisarze wyszli na ich spotkanie. Nie pozdrowili mię nawzajem, mówi P. Ellis, i jestami zdawali się odrzucać zrobioną im oznakę uszanowania. Postąpili żwawo naprzód, zasiedli wyższe mieysca bez żadney ceremonii, i oświadczyli, że przyszli pokazać posłowi, jakim sposobem ceremonia kotu odbywać się powinna. Lord odpowiedział obojętnie, że będzie o tém mówił z xięciem, który ich tu przysłał. Drugi mandaryn odpowiedział żwawo, że oni przyszli dowiedzieć się o zdaniu posła w tey mierze. Lord powtórzył tęż samę odpowiedź. Tenże mandaryn rzekł daley, że obrzędy niebieskiego cesarstwa, były rzeczą nayważnieyszą; a pierwszy mandaryn odezwał się na ówczas. „Jutro o południu umówimy się o to.“ To rzekłszy z mieysc powstali, i dumnie wyszli z izby, nie okazawszy żadnego wzgiędu dla posła ani komissarzy.

Postępowanie Changa i Yina dziwnie różne było od ich rodaków: byli wielce uprzéymi i uniżeni. Nazajutrz, naznaczono mieysce układów, w jednym z publicznych gmachów. Lord, na wszelki przypadek, przygotował list do cesarza, gdyby trudności sporow końca wziąć nie miały. Przyjęty został w sali przez Hoffo (Xięcia) *Mu* (czyli mistrza ceremoniału), Soo, Kwanga i sześciu mandarynow, którzy nas wczoray odwiedzili, Ponieważ nie dawano krzeseł, P. Morrisson

oświadczył: że gdy poseł usiędzie, układy zacząć się mogą. Ho odpowiedział, że chce stać, i że równie poseł stać będzie. Dodał jeszcze, że przysłany był z Mu (z Mistrzem obrzędow), żeby widzieć probę ceremonii Ko-tu, i dowiedzieć się o zamiarach Lorda. Poseł odpowiedział, że przysłanym był przez swego Monarchę do cesarza chińskiego, dla oświadczenia mu szacunku i t. d., i że miał rozkaz stawić się przed cesarzem obrzędem, który był przyjemny Kier-Longowi, Nayjaśnieyszemu Oycu panującego cesarza. Ho rzekł na to: że co się działo w pięćdziesiątym ósmym roku, należało do tamtego roku; rzecz zaś dzisieysza, do dzisieyszego dnia należy: ustawy niebieskiego państwa zachowanemi bydź powinny, i wybor nie jest dozwolony nikomu. Lord odpowiedział, iż mniemał, że co z upodobaniem przyjęte było przez Kieng-Longa, równie też dobrze przyjętém będzie i przez cesarza dzisiay panującego. Ho zawołał z uniesieniem: „jedno jest słońce, i jeden jest cesarz, on powinien odbierać hołd powszechny. Przybyłem tu umyślnie, dla zapewnienia się: czy WPan należycie potrafisz wykonać ko-tu.“ Dodał jeszcze, że: ponieważ Anglicy czytają xięgi chińskie, powinni więc znać wielkość cesarza; to jest: że on jest władcą świata, a przeto ma prawo do tego hołdu; iż nakoniec muszą, albo poddać się temu obrzędowi, albo bydź odprawionymi. Kiedy to mówił usta jego drżały od gniewu. Lord widząc, że dalsze układy były niepo-

dobne, złożył im przygotowany list do cesarza i oddalił się z sali. Kilka dni upłynęło bez żadnych kommunikacyy: wyjąwszy prywatne doniesienie Changa, o nieukontentowaniu cesarza z tego wszystkiego, co zaszło. Dodał, że rządca Pekinu kazał podwoić straże w dzielnicy miasta, przeznaczoney dla Anglików: ponieważ, mówił on, cudzoziemcy ci umieją po chińsku, lękać się więc zawsze trzeba porozumień zdradzieckich. Nakoniec, 27 sierpnia, odnowiono raz jeszcze układy, w czasie których Ho był prawdziwie grzeczny, i oświadczył posłowi usługi swoje w Pekinie, byleby się tylko zgodził na ceremoniał.

Poseł naradzał się z kommissarzami. Oświadczył, że, przewidując przykre następstwa, wyniknąć mogące z odesłania poselstwa i rozjątrzenia Chińczyków, skłaniał się już do przyjęcia ceremoniału, jeżeliby Sir Staunton nie uważał tego kroku za pociągający za sobą nieprzyjemne skutki dla interessow kompanii. P. Ellis oświadczył, że był zdania posła. Sir Staunton, po naradzeniu się z oficyalistami faktoryi, doniosł, że zgodnie z nim utrzymywali wszyscy, iż interessa kompanii rzeczywiścieby przez to ucierpieć mogły; że byt i użyteczność faktoryi kantońskiey, zależały jedynie od upornego trwania przy zasadach i prawidłach raz przyjętych; że oraz jey stałość straciłaby dobre rozumienie o sobie, ustępując w tak ważney okoliczności i w rzeczy, o którą tak długi spór wiedziono. Lord i Pan Ellis cofnęli swoje zda-

nie; a poseł napisał do Ho, oznaymując mu o niezmienném postanowieniu swojém, nieprzyjęcia narzucanego ceremoniału.

Wkrótce sam Ho przybył, donosząc Lordowi, że nie było czasu do tracenia na dłngié przygotowania: albowiem cesarz naznaczył dzień jutrzeyszy na wyjazd, a piątek na słuchanie poselstwa. Lord odpowiedział, że gotow był do wyjazdu, lecz żądał odpowiedzi na podaną notę. Ho dał znak głową, jakby był w porozumieniu z posłem, i dodał, iż żadnych już nie zostawało trudności; że wszystko było urządzone; i że znał grunt serca Lordą.— Pogarda, którą Chinczycy mają dla prawdy, zacząwszy od samego cesarza aż do ostatniego ministra, daje się widzieć w urzędowym raporcie, umieszczonym w dodatku do dzieła, a posłanym od Ho do dworu, z Tongchoo. W raporcie, prosto do cesarza uczynionym, powiedziano, że angielski przynosiciel hołdu ćwiczył się codziennie w ceremonii padania na twarz, i okazywał naygłębsze uszanowanie dla cesarza.

Powozy podróżne i upominki spiesznie przygotowane zostały. Wszystkie rzeczy, poznaczone numerami, powkładano na wozy, które ciągnęły przepyszne muły i konie. Sierpnia 26, wieczorem, stanął orszak u pierwszych domow pekińskiego przedmieścia, to jest, o 3 mile ang. od bram samego miasta. Dla wystawienia czytelnikowi mieysca, w którém się rzecz działa, przytoczymy wyrazy samego autora.

„Tłum ludu był niezmierny, lecz jak

zwyczaynie, panowała spokoyność. Uważałem, iż żołnierze w miarę zbliżania się do stolicy, byli coraz bardziey czynnymi około utrzymania porządku. Wiele widzów, dla dogodzenia ciekawości, szło z papierowemi latarniami. Pozłacana rzeźba i świecące się ozdoby sklepów wzrok nasz raziły. Trudno wierzyć, iżby zyski handlowe wystarczać mogły na tak nieużyteczne wydatki. Stanęliśmy prawie o północy u bramy mieskiey, kędy Lord Makartney wjeżdżał. Powiadano nam, iż cesarz dał rozkaz, ażeby bramy były otwarte: lecz zostaliśmy mocno zdziwieni, widząc, że orszak nie wchodził do miasta, ale zwrócił się, i ciągnąć zaczął poza murami. Oczekiwaliśmy z niecierpliwością przybycia do drugiey bramy; lecz i tę pominęliśmy nie wchodząc; poznaliśmy więc naówczas, że nas chciano wprzódy oprowadzić wokoło miasta, nim przybędziemy na mieysce.

Sierpnia 29, uyrzeliśmy dzień już przy wiosce Hai-Teen, nie daleko przeznaczonego na mieszkanie dla nas domu, Sung-Ta-Dżina, jednego z pierwszych ministrów. Nie zatrzymywaliśmy się jednak w tém mieyscu; poprowadzono nas do Yuen-Min-Yuen, gdzie się cesarz znaydował. Pojazd zatrzymał się pod drzewami; zaprowadzono nas do niewielkiego pokoju, który należał do czworogranu budowy. Znaleźliśmy mandarynow wszelkiego stopnia, i wiele xiążąt ze krwi cesarskiey, którzy się różnili od innych rubinowemi guzikami i wyszywanemi

w kwiaty szatami. Zostawaliśmy w pośrodku ich: milczenie i jakaś regularność w postępowaniu oznaymowały blizką przytomność cesarza. Mała, nieprzybrana izba, do którey nas wprowadzono, była mieyscem sceny, którey, jak mniemam, nie znaydzie się przykładu w rocznikach dyplomacyi. Zaledwo Lord usiadł, gdy w tém Chang przyszedł z ramienia Hoo (*Kung-Jay*), z oznaymieniem, że cesarz chce natychmiast widzieć posła, syna jego, i kommissarzy. Okazaliśmy stąd wielkie zdumienie, przypominając sobie, że na to wyznaczony był 8 dzień chińskiego miesiąca, i że ten termin był jeszcze przyśpieszony podług życzenia posła; lecz zupełnie rzeczą niepodobną było, iżby Lord stanął przed cesarzem, utrudzony podróżą i nie wziąwszy żadnego posiłku; a nadto, nie mając czasu do przystoynego ubrania się. Z wielką trudnością i oporem, Chang zgodził się na doniesienie o tey odpowiedzi: a tym czasem coraz więcey przybywało widzow, różnego wieku i stopnia, do pokoju, cisnąc się wokoło nas dla dogodzenia nieobyczayney ciekawości; można jey dadź to nazwisko: albowiem bardziey zdawali się patrzeć na nas, jak na ciekawe jakie zwierzęta, niżli jak na ludzi. Hoo przysyłał ustawicznie do posła, który za nayważnieyszą przyczynę swego odmówienia dawał to, iż byłoby bardzo nieprzyzwoicie, stawać przed cesarzem bez listow wierzytelnych. Odpowiedziano mu, że cesarz chciał go tylko widzieć, i nie miał chę-

ci mówienia wtenczas o interessach. Lord żadną miarą nie chciał ustąpić naleganiu; upraszał Hoa donieść J. C. M., o naypokornieyszey prośbie swojey, iżby słuchanie poselstwa do dnia następnego odłożoném bydź mogło. Chang i drugi mandaryn przekładali posłowi, iżby się chciał udać do Hoo, ażeby posłańcy cesarscy prędzey się sprawować mogli. Lord, uważając, że gdyby się tam udał, wszelka wymówka byłaby daremną, dał za główną przyczynę odmówienia swego, iż był słaby; a przeto, żadną miarą udać się do Hoo nie był w stanie. Wkrótce Hoo sam przybył: niespokoyność, która nim władała, nie dozwoliła mu dawać względu na ceremoniją. Stał ciągle przed posłem, i używał wszelkich sposobów przekonania dla skłonienia go do usłuchnia rozkazow cesarza. Między innemi powodami do zmuszenia posła, ręczał go, że w tey chwili przyjęty będzie podług własnego obrzędu. Widząc, że wszystkie słowa były daremnemi, porwał z żywością posła za rękę, czyniąc mu niby gwałt przyjacielski. Drugi też mandaryn poszedł za jego przykładem; lecz poseł, z godnością i stałym umysłem, z rąk się ich oswobodził, i oświadczył, że chyba dopełnienie gwałtu zmusi go do opuszczenia tey izby; że nie wyydzie ztąd, chyba tylko do przeznaczonego sobie mieszkania; dodał nadto, że był tak słaby i utrudzony, iż koniecznie potrzebował odpoczynku; i dał poznać, że go wystawiono na nieprzyzwoitą ciekawość tłuszczy, która na niego, raczey

jak na dzikie źwierzę, nie jak na reprezentanta potężnego monarchy, patrzyła. Prosił go o zaniesienie naypokornieyszey swey prośby przed cesarza, będąc pewnym, powiadał, że J. C. M. nie zechce nalegać o niezwłóczne stawienie się przed sobą. Prosił go Hoo, iżby się udał do jego pokojow, które były chłodnieysze, wygodnieysze i spokoynieysze. Lord odmówił, powiadając, że iśdź zgoła nie był w stanie; Hoo, widząc daremnemi wszystkie namowy, udał się do cesarza dla przyjęcia rozkazow. W czasie nieobecności jego, człowiek jakiś w pewnym już wieku, mający na sobie ozdoby xiążęce, przypatrywał się nam pilnie i utrudzał ciągłemi pytaniami. Szczególniey miał chęć rozmawiania z Panem George Staunton, ponieważ on był w pierwszym poselstwie; lecz Sir Staunton roztropnie bardzo postąpił, unikając rozmowy. Nie łatwo jest opisać nudny sposob postępowania Chińczyków, tak w rzeczach publicznych, jak i prywatnych. O pierwszych, mówić będę niżey; uważając zaś Chińczyków w obeyściu się domowém, to tylko o nich powiedzieć mogę, że niepodobna, ani bydź bardziey nieprzyjemnym, ani od prawdziwey przystoyności dalszym.

Przybył wkrótce posłaniec z oznaymieniem, że cesarz uwolnił posła od stawania przed sobą, i raczył rozkazać swojemu lekarzowi, mieć staranie o zdrowiu Lorda. Wkrótce sam Hoo przybył. Poseł wyszedł i siadł do lektyki. Hoo nie miał za poniże-

nie dla siebie, z batogiem w ręku, rozpędzać pospólstwo i uprzątać drogę dla posła. Bił wszystkich, bez względu na godność: i guziki, które są znakiem stopni mandarynów, nie zasłaniały ich od razow policyynego narzędzia; jakożkolwiek batog w ręku xiążęcia śmiesznie nam się wydaje, przyznać jednak potrzeba, że Hoo zręcznie nim wyrabiał. Postrzegałem na dziedzińcu lwy bronzowe, wielkości kolosalney, które mi się dobrze zrobionemi bydź wydały.

Powróciliśmy tąż samą drogą do Hay-Teen, gdzieśmy resztę naszego orszaku znaleźli, który zapewnie umyślnie był odłączony. Słusznie mniemaliśmy poniekąd, że tylko cztery osoby chciano ukazać cesarzowi, i że trafem tylko PP. Morrisson, Abel, Griffiths, Looke, Sommerset, Abbot, zostali razem z posłem.

Dom Sung-ta-dżina, przeznaczony na nasze pomieszkanie, był wesoły i wygodny. Położenie mieysca piękne: tuż przy domu rosło wiele dzew i kwiatow. Chętniebyśmy spoczęli tu dni kilka: lecz zaledwo upłynęły dwie godziny po naszém przybyciu, gdy doniesiono, że Chińczycy nie chcieli rozładowywać naszych powozow; a wkrótce dowiedzieliśmy się od mandarynow, że zapalony gniewem cesarz, dla tego, żeśmy przed nim natychmiast stanąć nie chcieli, wydał rozkazy, iżby nie zwłócznie odprawiono poselstwo. Ten rozkaz był tak surowy, że, ani żadnych przełożeń, ani zwłoki, nie można było czynić. Nie miano zgoła względu na zbyteczne utru-

dzenie wszystkich w poselstwie osob; a Chang powiadał nawet, że i ceremonia ko-tu byłaby już daremną, i nie wstrzymałaby niezwłócznego wyjazdu. Zmienił jednakże ton mowy i wtrącił, że jeszczebyśmy mogli źmienić postać rzeczy, zgadzając się na upadnienie na twarz przed cesarzem; śmiał utrzymywać nawet, że cesarz nigdy nie zezwalał na przyjęcie poselstwa podług naszego obrzędu.

Urzędnikiem, naymocniey naglącym nas do wyjazdu, był naczelny dowodca obwodu pekińskiego, ponieważ wypełnienie woli cesarskiey jemu poruczoném było. Ten urzędnik chciał mówić z nami o ceremoniale, i rozprawiał o tém nayniedorzeczniey. Położył za zasadę, że cesarz miał do tego prawo, dla swey wyższości nad wszystkimi innymi monarchami: azatem opór nasz był nieprzyzwoity. Skończył nareszcie powiadając, że cesarz zapewnie pisać będzie do króla angielskiego, i że król niewątpliwie zgani postępek lorda. Ponieważ te uwagi trafem do mnie zwrócone zostały, prosiłem więc P. Morrissona odpowiedzieć mu: że nie było rzeczy o ceremoniale: ponieważ cesarz zgadzał się na przyjęcie nas obyczajem europeyskim, i żeśmy nie mieli powodu do obawy, jak postępowanie nasze wydawać się będzie królowi; a że znaglił nas do niezwłocznego wyjazdu, upewniałem go, że nie mieliśmy zgoła chęci dłużey tu bawić: ponieważ jedneby tylko względy cesarza mogły bydź powodem dla nas do żądania dłuższego po-

bytu w Chinach, a tych byliśmy pozbawieni. Jedyną grzecznością, którąśmy odebrali dnia tego, było śniadanie przysłane dla nas przez cesarza. Ten posiłek był bardzo potrzebny, albowiem wielu z naszych nic od dnia wczorayszego nie jadło. O godzinie 4tey lord wsiądł do pojazdu. A tak poselstwo zdawało się bydź skończoném.

Zapomniałem powiedzieć, że lekarz cesarski, odwiedziwszy posła, doniosł J. C. M., że choroba lorda była tylko pozorną; i doniesienie to zapewnie wzbudziło gniew w cesarzu. Co do mnie: jestem przekonany, że obietnica Tong-chowa, była tylko dla złudzenia nas uczynioną. Zamiarem zapewnie było, postawić nas przed cesarzem w stanie tak nieprzystoynym, iż małoby dbano o ceremoniał do tego użyty; albo raczey, przemocą zmusić do padania na twarz.... Anglicy przytomni tey scenie z trudnością swóy gniew powściągali, widząc tak grubijańskie obeyście się z posłańcem monarchy. Tchnąć musieli tym jedném tylko uczuciem, to jest: żądzą, aby nigdy człowieka, wysokiem dostojeństwem zaszczyconego, nie wystawiano na dowolną władzę despoty, rozjątrzonego przez opor swoim przywidzeniom.

Ponieważ rzecz była o słuchaniu prywatném, bydź może, że cesarz zamierzał sobie wymagać od posła, iżby na publiczném słuchaniu poselstwa, ko-tu bylo odbytém; a w razie uporczywego sprzeciwienia się lorda, J. C. M. miał odprawić poselstwo. Takby przyzwoiciey tłómaczyć można postępek

cesarza: lecz i to nie usprawiedliwiałoby jeszcze gwałtownych kroków następnie przeciw poselstwu użytych. . . . .
. . . .

Mieliśmy zupełną sposobność widzenia murow Pekinu, powracając tąż samą drogą. Wznoszą się one z cegły, na kamiennych fundamentach. Grubość ich jest znakomita; lecz środek bity z ziemi, a tylko boki pokryte są cegłą. Szerokość ich nie wystarcza na stawienie dział wielkiego kalibru w strzelnicach. Przy każdey bramie, i w pewnych odległościach, wznoszą się bardzo wysokie baszty, mające po cztery rzędy strzelnic działowych. Nie było tam dział prawdziwych, lecz tylko udawane z drzewa. Nad każdą bramą są drewniane wieże z dachami, jeden nad drugim wzniesionemi, co raz gęściey w górę. Kryte były dachówką zieloną i żółtą: co przy blasku słonecznym bardzo piękny sprawiało widok. Fossa pełna wody okrąża mury opasujące miasto, wszędzie gdzieśmy widzieli.

Pekin zbudowany jest na płaszczyźnie. Wysokie mury, liczne bastyony i wieże sprawują wrażenie na patrzącym, godne stolicy wielkiego państwa. Ze strony wsi Hai-teen, przebywaliśmy rozległą przestrzeń nieuprawney ziemi; co godna jest zastanowienia w takiey blizkości Pekinu. Lilije wodne (nelumbium) okrywają szerokię przestrzenie podmurza, sprawując obfitą wegetacyą i przyjemny widok. Wysokie góry Tartaryi, i wierzchołki ich, ginące w obłokach,

naywięcey zastanawiają uwagę w okolicach Pekinu.

Oddałem lektykę moję choremu, a sam wsiądłem na powoz. Ten sposob odbywania podróży dosyć był znośny, chociaż nieprzyjemny, dopókiśmy nie przybyli do brukowaney drogi: a wtenczas trzęsienie stało się niepodobném do wytrzymania. Każde uderzenie zdawało się dostateczném do wyruszenia kości. Powietrze, jakby się zmówiło z cesarzem, na udręczenie nasze. Deszcz lał się potokami; to jednak nie wstrzymało tłumow ciekawych widzow, które się około powozow naszych zbierały. Żeby nas lepiey widzieć, latarnie prawie na powozy kładli. Nigdym w życiu nie uczuł w sobie tak wielkiego gniewu. *Fu* upewniał nas, że nie pojedziemy więcey nad 20 mil tey nocy; przybyliśmy jednak do Tong-chow o godzinie 3 z północy.

Sierpnia 30. Powozy z rzeczami i podarki przybywały jeden po drugim: zaczęto robić przygotowanie do naszego wyjazdu. Chang wieczorem odwiedził posła, i dał nam wiedzieć, że niektóre upominki od cesarza dla xięcia rejenta będą nam oddane. Czin-czesowie wkrótce przybyli z darami, które się składały: z berła, z drogiego kamienia koloru jasno-zielonego, który jest godłem ukontentowania; był między niemi naszyynik mandaryński, z drogich kamieni zielonych i czerwonych; kilka sztuk koralu z ozdobą czerwoną, oszytą perłami; i kilka szat haftowanych. Kommisarze cesar-

scy, oddając te podarki, powiadali, że Cesarz żądał nawzajem upominkow. Wybrano na dary: portrety Króla i Królowey, zbiór kart jeograficznych, i kilka kolorowanych rycin. Ponieważ interessa kompanii wymagały tego, aby się rozstać bez kłótni, chętnieśmy się na tę wymianę zgodzili. Etykietą jest Pekińskiego dworu nie przyymować wszystkich przywiezionych darów.

Lord Amherst pytał: jaką Królowi swemu ma dać przyczynę odprawienia poselstwa? Odpowiedziano: że powodem było, iż poseł nie chciał bydź posłusznym rozkazom J. C. M., w stawieniu się przed cesarzem tak, jak cesarz raczył tego żądać. Staraliśmy się ich przekonać, że okoliczności same nas usprawiedliwiały; lecz mandarynowie nie chcieli wchodzić w dalszą rozmowę, będąc obojętnymi względem niesłuszności postępowania z nami. Żądanie wymiany darów, uważane bydź mogło za dowod tego, że się gniew cesarza ułagodził. Berło w upominku dane, równie jest piękney roboty, jak i to, które cesarz Kien-Lung ofiarował Królowi.

(ciąg dalszy w drugim tomie nastąpi)

POEZYA.

Sonnet, z francuzkiego Poety Barreaux (1) przekładania *Antoniego* Goreckiego.

Wielki Boże! twe sądy słuszne w każdą chwilę,
Zawsze ty jesteś dla nas oycem litościwym;
Ale ja nieprawości popełniłem tyle,
Ze nię karząc przestaniesz bydź już sprawiedliwym.

Tak jest, Panie, bezbożność moja takiey miary,
Ze wszechmocność Twa dla mnie nic nie ma prócz kary
Ah! któż w świecie ocalić, któż ukryć mię zdoła,
Kiedy nawet Twa dobroć zguby mojey woła!

Spełniay więc — czas już woynę za woynę oddawać:
Będę ginący słuszność Twey woli wyznawać:
Nie zważay na łez strumień co mi z oczu bieży,
Karz już — niech zagrzmi gromow twych potęga cała...
Lecz w któreż Panie, mieysce Twóy piorun uderzy,
Gdzieby mię twego Syna krew nie zakrywała?

(1) Barreaux urodził się *w Paryżu* r. 1602, umarł *w Chalons sur Saone* roku 1673, gdzie już mieszkał od lat kilku po naprawieniu obyczajów swoich i wyrzeczeniu się ateizmu. Ze wszystkich pism jego pozostał nam tylko ów sławny sonnet, uważany za wzorowy w rymotworstwie francuzkiem; napisał go w czasie śmiertelney choroby, z którey przyszedłszy do zdrowia, sposób życia odmienil. Przed tém nawróceniem się swojém, miał się wylewać na wszelkie rozwięzłości, tak, że szukanie roskoszy było jedynem jego zatrudnieniem: nie chcąc w tém mieć żadney zawady, wyrzekł się urzędu radcy w Parlamencie paryzkim, i według odmiany por roku, podróżował ustawnie razem ze słoncem, z kraju do kraju, aby się nigdy z zimą nie spotkać.

Oda do fortuny, Jana Chrzciciela Russo (J. B. Rousseau), przełożona przez *Ignacego* Szydłowskiego.

Fortuno, coś zbrodni czoło
Wieńczyć nawykła laurami,
Blask zwodny, co rzucasz w koło,
Czyż zawsze wzrok nasz omami?
Dopókiż bóztwo kłamliwe,
Przez hołdy płoche, żelżywe,
Czcić będziem twoje ołtarze?
Zawszeż dla twych dziwactw płodow,
Hołd wsród ofiarnych obchodow
Nieść będą śmiertelni w darze?

Gmin sprawom twym małey wagi,
Chyląc przed szczęściem kolana,
Wielkości, męztwa, odwagi,
Rozumu, nadaje miana;
Cnotliwe zdobiące czyny,
Wydarłszy cnocie wawrzyny;
Splata dla występku wieniec:
A sądem jego niestałym,
Jest bohatyrem wspaniałym,
Złoczynny twóy oblubieniec.

Lecz, chociaż pyszne nazwania,
Wznoszą rycerzow przymioty;
Rozumu słuchaymy zdania,
Szukając w nich samych cnoty.
Cóż znaydziem? oto szaleństwo,
Zdradę, wściekłość, okrucieństwo,

Nikczemność, pychę, niewiarę...
Co za cnota osobliwa!
Gdzie tyle sprośności wpływa,
Zeby dopełnić jey miarę!

Wiedz, że mądrości zrządzeniu,
Winien byt bohatér prawy:
Widzi ona w poniżeniu
Tych, co wzniosł wzgląd twóy łaskawy.
Ani tey uznaje chwały,
Którą zwycięztwa zjednały,
Gdzie los obstawał za niemi;
Przed jey stoickiém obliczem
Ich świetne czyny są niczém,
Jak zbrodniami szczęśliwemi.

Co! Rzym i Włochy w perzynie,
Wzbudząż we mnie cześć ku Sylli?
Uwielbięż w Filipa synie
To, czém się wzdrygam w Attylli?
Mamże za wojenną cnotę
Uznawać dziką ochotę,
We krwi broczącego kata?
Wzniosęż uwielbienia tony
Dla tygrysa, co zrodzony
Na grozę nędznego świata?

Cóż mi stawią wasze dzieje,
Zdobywcy nieubłagani!
Straszliwych odmian koleje!
Na tronach królow tyrani.
Miasta zdobyczą płomieni,
Mordem zwycięzcy znużeni,
Narod okuty w kaydany!
Matki drżące i skrwawione,

Którym córy pochwycone,
Hańbi żołnierz wyuzdany.

I myż, sędziowie szaleni,
Dziełom tym wznosim ołtarze!
Takiemiż czyny wsławieni
Mają bydź wielcy mocarze?
W zwaliska płodna ich chwała,
Czyliżby stać nie zdołała
Bez mordow i bez łupieży?
Zastępcy bogów na ziemi,
Gromyż to wam piorunnemi,
Zwiastować wielkość należy?

Lecz, niech wśród wojenney wrzawy,
Honor rzetelny osiędzie:
Któryż w tenczas tryumf krwawy,
Broni samey zyskiem będzie?
Ten, którego wielbią dzieje,
Winien blask, jakim jaśnieje,
Hańbie swego przeciwnika:
Tak wzniosła niedoświadczona
Zarozumiałość Warrona,
Zwycięztwa kartagińczyka. (1)

Któż jest prawym bohatyrem,
Co własną sławę posiada?...
Król, który słuszności styrem,
Oparty na cnocie włada:
Co, jak Tytus ukochany,
Uszczęśliwić lud poddany,
Szczeremi pała żądzami,
Unika pochlebstw trucizny,

(1) Annibala.

A oyciec własney oyczyzny
Dni znaczy dobrodzieystwami.

Wy, u których moc oręża,
Jest nad cnoty znakomita,
Posadzcie Xantyppy męża,
Na mieyscu mordercy Klita.
Uyrzycie obok mocarza:
Jak zbiór cnot godnych ołarza
Wespół z nim na tronie siędzie;
Ale na mieyscu Sokrata,
Zuchwały pogromca świata
Ostatnim z śmiertelnych będzie.

Okrutni bohatyrowie!
Rzućcie wieńce urojone,
Które wam kładą na głowie
Bellony dłonie skrwawione.
Darmo w przeciwnikach krwawi
Szczęśliwy oręż Oktawi,
Klął świat mordercę wśrzód trwogi;
Lecz zapomniawszy tyrana,
Dał dla łaskawego pana,
Przydomek Augusta błogi.

Rycerze! swietność swey chwały
Wystawcie nam przed oczyma,
Uyrzym: jak umysł wspaniały,
Przemianę losu wytrzyma;
Póki szczęście w zgodzie z wami,
Jesteście świata panami,
Blask sławy wzrok nam odbiera;
Lecz, gdy pomyślność ucieka,
Spada maska, widzim człeka:
I już niemasz bohatera.

Usilność zwyczayney cnoty
Pomyślnie gromi orężem ;
Kto zwalczył fortuny groty ,
Ten tylko jest wielkim mężem :
Traci jey płochę sprzyjanie ;
Lecz dzielne w cnocie wytrwanie
Zaszczyty jego pomnaża ;
Nie pyszni się wielka dusza
Tryumfem Tyberyusza ,
Ni się klęską Wara zraża.

Radość płocha i dziecinna
Przystępu doń nie znayduje ,
A jego ostróżność czynna
Powodzeń zbytek hamuje.
Gdy tym idącemu torem ,
Fortuna stanie oporem ,
W zapasach z nią cnotę ćwiczy :
Pomyślność odmian się boi,
Mądrość niezachwiana stoi ;
A los zawsze jest zwodniczy.

Darmo Juno w gniewney dumie
Eneaszą uciemięża ,
Twe wsparcie możny rozumie ,
Bogów i sam los zwycięża :
Przez cię Rzym po szturmach flagi ,
Pomścił się w murach Kartagi ,
Za swych wojowników głowy :
A idąc w twe boskie ślady ,
Cyprys nad brzegiem zagłady ,
Przemienił w wieniec laurowy.

Wiersz *Michała* Grabowskiego, jenerała woysk polskich, poległego pod Smoleńskiem, roku 1812. Do P. *A. P.* w grze, w którey jeden z zawiązanémi oczami goni i szuka grających.

Piękna jak miłość, chciałaś jak ona,
Związką twe oczy zasłonić,
Chciałaś powabem zabaw nęcona
Scigać, i łapać, i gonić.

Lekkością nimfy dwojąc twe kroki,
Mnożyłaś ścigań twych błędy;
Każdy przed tobą uciekł bez zwłoki:
I czcze twe były zapędy.

Przypadkiem związka spadła z warkoczy,
I twe odkryła powieki:
Spóyrzałaś. . . . Tyrsys spotkał twe oczy...
I poyman został na wieki.

I. Spiewek do P.

Jak wiosna, piękna i młoda,
Swietna jak słońca weyrzenie,
Jaśnieje twoja uroda.
Paulino, powiedź mnie, proszę,
Gdy ty nie dzielisz cierpienie,
Dla czego jeden ponoszę?

Wyjadę jutro daleko,
Jutro natrętnym nie będę,
I pod miłości opieką,
Samotnie, wiernie i smutnie,

Na jakiey skale usiędę
Wzruszać imieniem twém lutnię.

II. Spiewek do P.

Niewinność wdzięcznym wstydem się płoni,
Przecie nie jest jak ty dzika;
Miesza się, trwoży, ale nie stroni,
Od swojego miłośnika.
Dałaś się widzieć, jak rog xiężyca,
Kiedy przyćmione widoki;
Drżąc srebrzystemi dzionki oświeca,
I zachodzi za obłoki.
Paulino sroga! nie widząc ciebie
Pożywam chwile zbyt twarde,
Okazać można litość w potrzebie,
Nie zasłużyłem na wzgardę.
A choćbyś teraz chciała przyrzekać,
Wzruszona przez moje płacze,
Że nigdy więcey nie masz uciekać,
Jakże cię z drogi zobaczę?

J. W.

WIADOMOŚĆ O NOWYCH DZIEŁACH.

DZIEŁA POLSKIE.

Jeografia, czyli, opisanie matematyczne i fizyczne ziemi, przez Jana Sniadeckiego, wydanie trzecie, na nowo od Autora przeyrzane, i znacznie powiększone: z tablicą wyrażaiącą położenie ieograficzne znakomitszych mieysc na ziemi. w Wilnie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Imperat. wileń. uniwer. typogr. 1818, in 8vo, str. 451. Nie możemy lepiey dać wyobrażenia o wysokich zaletach nowego tego wydania, dzieła tak powszechnie wielbionego, jako umieszczając przemowę autora do trzeciego wydania:

„Czternaście lat temu, iak pierwszy raz wyszła na świat w Warszawie ta Jeografiia, którą pisałem w roku 1795, płacząc nad grobem Oyczyzny. W ten czasto wolałem uważać *ziemię*, iako bryłę należącą do słońca, niż iako pole ucieraiących się namiętności; albo iako plac przemocy i ucisku. W ten czasto ieszcze naywięcey doznałem, iak nauki są dobroczynną pociechą w nieszczęściu, odwodząc nas od drobnostek ludzkich do okazałych dziwów *STWORZENIA*: i w ich rozwadze koiąc zranione czucie roskoszami umysłu.“

„Pierwszy podobno wówczas odważyłem się wielkie prawa *Przyrodzenia* wydobyte z głębokich i trudnych rachunków, w języku pospolitym do poięcia wszystkich wyłożyć, i w poznaniu ziemi okazać: i lubo poźniey wyszły za granicą w podobnym zamiarze książki, nic iednak po ich przeczytaniu nie znalazłem ani do przydania, ani do uięcia w tém, com z początku napisał. I ta część, oraz plan całego dzieła iak w pierwszych dwóch wydaniach, tak i w teraźnieyszém zostały nietknięte. Przydane są te-

raz do dawnych rozdziałów albo nowe postrzeżenia, albo dawno znane, ale w pierwszych wydaniach opuszczone. Ob-iaśniłem i rozszerzyłem niektóre paragrafy przykładami rachunkowemi; bo te naywięcey pomagaią i do czystego rzeczy poięcia, i do gruntownego wnioskowania. W tabelli skazującey położenia ieograficzne znakomitszych mieysc ziemi, przybyło czterdzieści cztery miast i miasteczek dawniey polskich: które w kilkoletniey pracowitey podróży przez obserwacye Astronomiczne świeżo oznaczył, wyrachował, i mnie ich udzielić raczył ziomek nasz, Astronom *Wincenty Wiśniewski* członek Akademii nauk Petersburskiey. Wiadomość ta, do ieografii polskiey iest szacowna i ważna.

„Po wymiarach francuzkich ziemi, rzucono się w wielu kraiach do porównania miar i wag domowych. Przytoczony w tém dziele przykład iaśnie każdemu pokazuie, co w podobném przedsiewzięciu do uważania zachodzi. Wprowadzaiąc nowe miary i wagi, trzeba iak nayściśley stosunek ich do miar i wag dawnych wynaleśdź i ustanowić; żeby tych ostatnich nie zagubić, iako zawsze potrzebnych do zrozumienia dawnych książek, kontraktów czyli umów, i do sporów prawnych.

„Rachunek do dochodzenia przez Barometra, iak mieysce iakie ziemi iest podniesione nad powierzchnię morza? starałem się w całey ścisłości wyłożyć. Wyrachowałem tabellę na poprawy, iakie w tym rachunku zachodzą: i te poprawy wyciągnąłem prosto i łatwo z tego, com o figurze i wymiarze ziemi powiedział. Wzór więc analityczny Hrabiego *Delaplace* tak na pozór zawikłany i trudny, iest tu wyłożony do poięcia wszystkich. Ponieważ zaś do fizycznego poznania kraiu, iego wyniesienie nad powierzchnię morza, iest wiadomością bardzo ważną; chciałbym, aby się iak naydaley rozszerzyła umieiętność tego rachunku.

„Przydałem cały nowy rozdział o zewnętrzney budowie ziemi: gdzie wiele wiadomości ogłaszanych z domysłu starałem się sprostować, i oprzeć na wyrachowaney przezemnie w każdym pasie rozległości wody i lądu. I lubo ten rachunek iest tylko przybliżeniem; rzuca iednak wiele gruntownego światła na znaiomość powierzchni ziemskiey. Tam budowa zewnętrzna lądu posłużyła mi do wyłożenia gruntownieyszey przyczyny, dla czego wiatry wschodnie, prawie zawsze ostre zimna do nas sprowadzaią. Tłumaczenie tego fenomenu dotąd przytaczane, nie trafiało do mego przekonania, a nawet świeżym postrzeżeniom pokazało się przeciwne. W tym ieszcze rozdziale udało mi się ledwo nie wszystkie ieografii fizyczney wyrazy przełożyć na polski ięzyk, nie potrzebuiąc do tego żadnego nowego słowa. Mowę polską mam za bogaty skarb, w którym ledwo nie wszystko może do nauk znaleśdź, kto tylko chce sobie zadać pracę w szukaniu. Więcey to prawda kosztuie, iak sklecenie nowego słowa; bo łatwiey iest psuć ięzyk, iak go w czystości utrzymać. Ale też bez tey pracy można bydź autorem lekkomyślnym i zuchwałym; ale nie pisarzem szanuiącym swoy naród, i iego ięzyk. Znaczne pożytki, które ta książka w instrukcyi szkolney sprawiła, były dla mnie i przyiemną nagrodą pracy, i zachęceniem do iey doskonalenia. Pisałem w Wilnie dnia 2 (14) kwietnia roku 1818.“

Niepowinniśmy opuścić, że wydanie teraźnieysze, więcey, niż dziesięcią arkuszami powiększone, cenę iednak dawnieyszą zatrzymało, to iest: zł. 7 gr. 10.

Gnomonika Rysunkowa, czyli, sposób prosty i łatwy rysowania kompasów na różnych płaszczyznach, bez żadnego rachunku, używaiąc tylko cerkla i linii; podług układu J. Mollet, professora fizyki i jeometryi praktyczney w mu-

zeum lyońskiem, przez Wincentego Karczewskiego. W Wilnie w drukarni XX. Missyonarzów przy kościele ś. Kazimierza, roku 1818, in 8vo maj. str. 40, z 2ma tablicami na miedzi rytemi.

Rozprawa o Arystokracyi, w różnych względach uważaney, przez Ignacego Kiełczewskiego, w Warszawie w drukarni XX. Pijarów.

Uwagi nad dziełem: Rozprawa o Metryczności i Rytmiczności języka polskiego, szczególniey o wierszach polskich, we względzie muzycznym, przez Józefa Elsnera, w Warszawie, 1818, in 8vo.

W *Poznaniu* wychodzić będzie pismo peryodyczne, arkusz co tydzień, pod tytułem *Polihistor* w Polskim i Niemieckim językach, obeymujące: opisy historyczne, bijografije znakomitych mężów w Polsce i Prusiech, tudzież kronikę miast W. Xięztwa Poznańskiego; powtóre, pisma o ekonomii, technologii i pedagogii; potrzecie, ważne zdarzenia, ile się nie tyczą polityki, i urzędowe nowiny w Wielkiém Xięztwie; poczwarte, naukowe doniesienia, uwagi o zwyczajach, obyczajach i sposobie życia rozmaitych stanów i narodów; nakoniec, wiersze, romanse, anekdoty, i t. d.

Kazania niedzielne X. Franciszka Godlewskiego, część II, Tom II, w Wilnie, nakładem Alexandra Zołkowskiego w druk, XX. Pijarów, in 8vo, str. 176. (*Zawiera kazania na pięć niedziel postnych, pięć po wielkieynocy i jednę niedzielę po wniebowstąpieniu. Pierwszy tom Kazań tegoż autora, kazania świąteczne obeymujący, wyszedł w roku* 1806, *w Wilnie u Józefa Zawadzkiego Imper.: uniw. wileń. typografa, in 8vo, str.* 345; *drugiego tomu część Isza, wyszła roku* 1817, *w Wilnie nakładem Alexandra Zołkowskiego w druk. XX. Pijarów. str.* 211.)

Opisanie obchodu żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Tadeusza Kościuszki, odbytego w Miń-

sku dnia 7 marca 1818 roku, w kościele katedralnym, w Wilnie u Alexandra Żołkowskiego, w druk. XX. Pijarów, 1818, in 8vo min., str. 40.

Uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urządzenia żydów w naszym kraju, i nad niektóremi pismami w tym przedmiocie teraz w druku wyszłemi, (w Warszawie, 1818 przy końcu czerwca.)

Jerobaal, czyli, Izraelita przeciw bezimiennie wyszłemu pisemku: Sposób na żydów, w Warszawie.

Uwagi rozumu i ludzkości nad fałszem i ciemnotą zabobonów, gusłów, i t. d. przez Czerwińskiego, w Przemyślu, 1817.

Ogrodnictwo praktyczne, czyli, sposób hodowania jarzyn, drzew owocowych i kwiatów bez pomocy doskonałego ogrodnika, przez J. Zielińskiego, roku 1817, w druk. Łomżyńskiey, str. 328, in 8vo.

Rada pożyteczna, to jest: Wybór doświadczonych wynalazków dla mieyskiego i wieyskiego gospodarstwa, w Wrocławiu, w druk. Wilh. Bogum. Korna, 1817, in 8vo min., str. 196.

Dzieła Rossyyskie.

Отечественныя записки Павла Свиньина, (to jest *Pamiętniki oyczyste Pawła Swinina*, *w St. Petersburgu w druk. Grecza*, 1818, *in* 12, *str.* 265, *z ryciną.* W tém dziełku udziela autor zebrane przez siebie opisy różnych zakładow krajowych i wiadomość o ludziach zasłużonych oyczyźnie.)

Замѣчанія и чувствованія или путешествіе какихъ мало или какихъ оченъ много, изъ Харкова до С. Петербурга, i t. d. (t. j. *Postrzeżenia, i uczucia, czyli, podróż jakich mało albo bardzo wiele, z Charkowa do St. Petersburga (pisane naprędce ołówkiem, a czasem piórem na stacyach)*

przez Bażylego Masłowicza, Dokt. nauk wyzwol. w St. Petersburgu w drukarni Grecza, 1818, in 8vo, str. 78.)

Лекція, читанная при публичномъ преподаваніи правилъ Россійскаго Законовѣдѣнія, пріуготовляемымъ по Высочайшей волѣ Государя Императора въ канцеляріи 1го отдѣленія 6го департамента Правительствующаго Сената въ аудиторы для армейскихъ полковъ, i t. d. (t. j. *Lekcya, publicznie dawana, prawideł rossyyskiego prawoznawstwa dla sposobiących się, na rozkaz Naywyższy Cesarza Jegomości, w kancellaryi 1go oddziału 6go departamentu Rządzącego Senatu, na audytorow woyskowych. przez sekretarza senatu, korespondenta kommissyi do ułożenia praw i kawalera P. Chawskiego, w Moskwie, 1818, w druk. Augusta Semena, in 4to str. 36.)*

Грамматика малороссійскаго нарѣчія, i t. d. (t. j. *Grammatyka małorossyyskiego dyalektu, albo, grammatyczne wystawienie istotnieyszych różnic, oddalających dyalekt małorossyyski od prawdziwego języka rossyyskiego, z przydaniem różnych stosownych uwag i przykładow, przez Al. Pawłowskiego, St. Petersburg, 1818, in 8vo, str. 114.)*

Краткая всеобщая Географія, i t. d. (t. j. *Skrócona Jeografija powszechna, przez Konstan. Arsenjewa. adjunkta w główn. instyt. pedagog. jeogr. i statyst. St. Petersburg, w druk. medyczney, in 8vo, str. 325, z 4ma rycinami.)*

Dzieła Greckie i Łacinskie.

Ilias Homeri, nowe wydanie. J. A. Wolfa. w Lipsku, 1817 in 8vo.

Pindara pieśni; wydanie G. G. Heyna, pozostałemi po nim pismami powiększzona. w Lipsku, 1817. Trzy grube tomy, in 8vo.

Gnomici poetae; wedle naylepszych exem-

plarzy poprawił i wydał R. F. P. Beunex. w Lipsku, 1817 in 8vo.

Lucyana z Samos, wyjątki po grecku, z przekładem łacińskim i angielskim, z przydaniem spisu mytologicznego i słownika zastosowanego do dzieła, przez John Walcker. Glasgow, 1817 in 12mo.

ΩΔΗ ΕΙΣ ΤΟ ΕΑΡ. Oda do wiosny, przez Mikołaja *Paulo* ze Smyrny, z dosłownym przez autora na francuzki przekładem, i z listem wierszem greckim do Hrabiego *Capo d'Istria*. Paryż, 1817 in 8vo.

Pindara dzieła wszystkie, obok z tłumaczeniem francuzkiém i przypisami, przez Pana *Tourlet*. Tomów 2 in 8vo, w Paryżu, 1818. Tenże ogłosił już prenumeratę na tłumaczenie 14stu pieśni *Kwinta* ze Smyrny.

Lucae Holsteni Epistolae. Łukasza Holsteniusza listy, z wydanych i niewydanych kodexów, zebrał i objaśnił, z dołączeniem wykładu do napisu greckiego, J. F. *Boissonade*. Paryż, 1817, in 8vo.

A. Tybulla Poezyi xiąg troje z przydaniem wierszy *Sulpiciusza* i innych. Wydanie *Heyna* z nowemi notami *Wunderlicha*. Lipsk, 1817 in 8vo.

Centum Epistolae Ciceronis. Sto listow Cycerona, z tłumaczeniem włoskiém i przypisami Xiędza Aug. *de'Cosmi*. Palermo, 1816 in 8vo.

M. Aemilii Porti Dictionarium, Marka Em. Porta Słownik Jońsko-Grecki i Łaciński, ze wskazaniem wszystkich mieysc i xiąg Herodota; z dokładném opisaniem wszystkich słów i sposobów mówienia godnych uwagi, które wszystkie własności Jońsko-Greckiey mowy naystaranniey z przykładow Herodotowych wywiedzione, objaśnia. Londyn. 1817 in 8vo.

Emendationes Livianae. Poprawy textu Liwiusza spisał J. L. *Walch*. Berlin, in 8vo 1817.

KONIEC TOMU I.

W Xięgarni Uniwersytetu do przedania

Nowe dziela francuzkie.

Dictionnaire des sciences naturelles, dans lequel on traite méthodiquement des différens êtres de la Nature, considérés soit en eux-mêmes, d'après l'état actuel de nos connoisances, soit relativement à l'utilité qu'en peuvent retirer la Médecine, l'Agriculture, le Commerce et les Arts; suivi d'une biographie des plus célèbres naturalistes: Ouvrage destiné aux Medecins, aux Agriculteurs, aux Manufacturiers, aux Artistes, aux Commerçans, et à tous ceux qui ont intérêt à connoître les productions de la Nature, leurs caractères génériques et spécifiques, leur lieu natal, leurs propriétés et leurs usages; par plusieurs professeurs du jardin du roi et des principales écoles de Paris. On souscrit à Vilna dans la librairie de l'universite et à Varsovie chez Zawadzki et Węcki libraires imprimeurs de la Cour.

Liste alphabétique des noms des auteurs. MM.

Brongniart, Membre de l'Académie des sciences, Professeur à la Faculté des sciences: la Minéralogie et la Géologie. M. *Defrance.* les animaux fossiles.

Cuvier, Secrétaire perpétuel de l'Académie des sciences, Professeur au Collége de France et au Muséum d'histoire naturelle: les articles généraux de l'histoire naturelle, et spécialement de la zoologie, l'anatomie de la physiologie.

Chevreuil, Professeur au Lycée Charlemagne: la chimie.

Duméril, Membre de l'Académie des sciences, Professeur à l'Eeole de médecine: l'histoire des insectes.

Dumont, Membre de plusieurs sociétés savantes: l'histoire des oiseaux.

Geoffroy, Membre de l'Académie des sciences, Professeur au Muséum d'histoire naturelle: l'histoire des mammifères.

De Jussieu, Membre de l'Académie des sciences, Professeur au Muséum d'histoire naturelle: articles généraux de botanique.

De Lacépède, Membre de l'Académie des sciences, Professeur au Muséum d'histoire naturelle. et M. *Duméril:* l'histeire des poissons et des reptiles. M. *Cloquet*, coopérateur.

Lacroix, Membre de l'Académie des sciences. Professeur au Collége de France: la physique. *De Blainville*, Les animaux invertébrés.

Mirbel, Membre de l'Académie des sciences, Professeur à la Faculté des sciences: la physiologie végétale et la botanique.

M. Mirbel s'est associé pour la Botanique: MM. *Gassini, Leman, Loiseleur des Longchamps, Massey, Poiret, de Ttssac.*

M. Turpin, Naturaliste, est chargé de l'exécution des dessins et de la direction de la gravure.

MM. de Humboldt et Ramond donneront quelques articles sur les objets nouveaux qu'ils ont observés dans le urs voyages,

ou sur les sujets dont ils se sont plus particulièrement occupés. *M. F. Cuvier* est chargé de la direction générale de l'ouvrage. et il coopérera aux articles généraux de zoologie et à l'histoire des mammifères.

Les cinq premis volumes de ce Dictionaire furent publiés il y a quelques annes; malgré l'accueil extrêmement favorable que cet ouvrage reçut du public, les circonstances malheureuses des temps en ont empêché la continuation. Tous les obstacles qui s'opposoient à sa reprise. dont on s'occupoit des le commencement de 1815, sont levés; Les auteurs, bien convaincus de son utilité, et toujours conduits par les mêmes vues, se sont réunis de nouveau, et désormais l'entreprise marchera avec toute la célérité qu'il est possible de mettre dans la rédaction et l'impression d'un bon ouvrage. Les cinq premiers volumes seront remis en vente; mais, afin quils se trouvent au niveau des connoissances actuelles, et en harmonie avec les volumes qui viendront après, on joindra à chacun d'eux un supplément.

L'ouvrage sera accompagné de planches: cette partie importante, qui a pour objet d'éclairer la première et de lui servir de complément, sera dirigée par M. Turpin, connu par la belle édition des figures de plantes du Voyage de MM de Humboldt et Bonpland, par une partie de celles du grand ouvrage sur l'Egypte, et enfin par sa Flore parisienne. M. Turpin s'est adjoint pour ce travail M. Prêtre, dessinateur de zoologie.

Les figures qu'ils exécuteront pour le Dictionnaire des Sciences naturelles, seront, autant que possibile, originales; elles seront terminées et graves avec beaucoup de soin sous la direction de M. Turpin On a le projet d'en faire un ouvrage particulier. qui puisse servir non-seulement à répendre plus de clarté sur le texte, mais encore à donner une idée plus nette que celle qu'on a eue jusqu'il des objets qui seront représentés; et l'on sait de quelle utilité sont les figures en histoire naturelle.

Le choix des espèces qu'on figurera sera tel que, dans un nombre de planches très-borné, on parviendra à donner une connaissance suffisante de l'ensemble des êtres.

Le prix de souscripton est fixé.

Par volume de texte in 8. pap. ord. à - - 2 R. 40 C.
Par cahier de planches noires in 4. - - à 3 R.
Par cahier de planches coloriées in 4. - - 8 R. 40 C.

L'ouvrage entier doit être composé de trente volumes de cinq à six cents pages chacun. Les neus premiers olumes et 6 cahiers de planches sont en vente à *la librairie de l'université de Vilna*, et *chez Zawadzki et Węcki* libraires imprimeurs de la Cour à Varsovie.